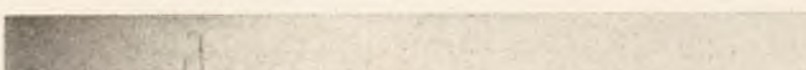
SPORT SZKOLNY



TYGODNIK
ROK 1. NR 30-31
7-4-38 GR 20



Drużyna polska wbiega na boisko w Belgradzie



Kto pierwszy?

NOTUJEMY...

Rozegrany w Belgradzie **rewanżowy mecz piłkarski** z cyklu rozgrywek o mistrzostwo świata **pomiędzy reprezentacjami Polski i Jugosławii** zakończył się nieznacznym **zwycięstwem Jugosławii 1:0 (0:0).**

W drużynie polskiej najlepiej zagrały **formacje defensywne.** Madejski w bramce był niezawodny. Z obrońców może nieco lepszy był **Szczepaniak,** ale **Gałecki** niewiele mu ustępował. Pomoc grała wybitnie defensywnie, dbając przede wszystkim o niedopuszczenie przeciwnika zbyt blisko własnej bramki. Również i napastnicy polscy grawitowali do tyłu, inicjując zaledwie od czasu do czasu wypady pod bramkę Jugosłowian.

Taktyka defensywna okazała się w tym wypadku dobra. **Polacy przetrzymali napór przeciwnika** i stracili zaledwie jedną bramkę, strzeloną w 20 min. po przerwie przez **Marianovica** z wolnego.

W drużynie jugosłowiańskiej zawiodła częściowo trójka środkowa, która nie potrafiła zdobyć się na skuteczny strzał. Pomoc i obrona miały ułatwione zadanie dzięki defensywnej grze Polaków.

Na ogół **Jugosłowianie przeważali,** byli szybsi nieco i lepsi technicznie. **Polacy górowali ambicją i ofiarnością,** nie dali się zaskoczyć tempem i w rezultacie, dzięki warszawskiemu zwycięstwu 4:0, **reprezentacja Polski,** pomimo porażki, **zakwalifikowała się** dzięki lepszemu stosunkowi bramek **do dalszych rozgrywek.**

Polska spotka się 5 czerwca w Tuluzie z Brazylią.

•

W ubiegłą niedzielę rozegrano szereg międzynarodowych spotkań piłkarskich.

Nasz niedawny przeciwnik — **Szwajcaria — pokonała Czechosłowację 4:0 (!), Austria — Niemcy 2:0,** a **Belgia** zremisowała **z Holandią 1:1** w meczu eliminacyjnym o mistrzostwo świata.

•

Sensacją niedzielnego dorocznego biegu na przełaj red. „Wieczoru Warszawskiego" w Warszawie był **start Janusza Kusocińskiego.**

Kusociński znalazł się dopiero na 9 m., ma on jednak na swoje usprawiedliwienie długą przerwę w treningu, spowodowaną niedawnym wypadkiem na nartach.

Pierwsze miejsce zajął **Noji,** przed swoim stałym rywalem Wirkusem i Flisem (Lublin). Dystans biegu wynosił 4 km. Startowało około 400 zawodników.

W biegu pań na dystansie 1200 mtr. zwyciężyła **Nowacka - Kalbarczykowa** (AZS) przed Zborowską i Kwasiborską.

(Ciąg dalszy na str. 12).

Tytułówka. Fragment z meczu piłkarskiego Polska—Jugosławia w Belgradzie.

Wszystkim Współpracownikom, Prenumeratorom i Czytelnikom naszego pisma, przesyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt". **REDAKCJA.**

RADCY BRZUSZKIEWICZOWI W ODPOWIEDZI

W nr 23 „Sportu Szkolnego“ zamieszczony został wywiad kol. Młynarskiego z przysłowiowym w życiu sportowym radcą Brzuszkiewiczem. Czy nazywa się on Brzuszkiewicz, Hipolit Krupka czy Piecuchowski — o to mniejsza, ważniejszym jest jednak to, że wystąpił on z wielkimi zarzutami pod adresem sportu. Obecnie, jak zapowiadaliśmy, umieszczamy fragmenty odpowiedzi nadesłanych do nas z terenu.

RED.

Przyznać należy, że zarzuty zostały zgromadzone w sposób mistrzowski. Nic ani ująć, ani dodać. Wszystko, co kiedykolwiek sportowi zarzucono. Zastanowić się przyjdzie, czy w ogóle sport ma rację bytu. Bo jeżeli dojdziemy do wniosku, że ogranicza się on do propagandy „czystej“ i „egipskich“ za pośrednictwem „asów“, „do ogłupiania“, „tworzenia kadr niedouków“, „zaspakajania zbrodniczych instynktów“ i „dostarczania wojsku mięsa armatniego“ — to przede wszystkim w interesie państwa leżało by zetrzeć w proch słowo „sport“, pisma sportowe konfiskować, a „sportowca“ zamykać pod klucz na równi z komunistą czy z notorycznym przestępcą.

Taka np. Jędrzejowska (to ta co to, Panie Radco, rakietą ze strunami cielęcymi wywija) powinna siedzieć 10 lat w Fordonie za bezczelne bezprawie przypisywania sobie funkcji reprezentowania swej Ojczyzny za granicą.

No naturalnie! Papee (to taki szermierz) walczy na planszy drugi bodaj dziesiątek lat, niechże posiedzi sobie także dwie dziesiątki za kratami.

A działacze sportowi? A „czynniki oficjalne“? Przecież dyrektor PUWF-u cały swój czas poświęca na zajmowanie się „głupimi“ sprawami wychowania fizycznego. Kto to słyszał! — stateczny generał udziela subwencji na wyjazd „Kajtusiów“, „Moryców“, „Ignaców“ i „Jadź“ za granicę. Z pieniędzy państwowych!

I to robi dyrektor! A ma jeszcze cały sztab współpracowników, którzy gruszek w popiele nie zasypiają. Działają! Ma dyrektor piękny dom Urzędu na Myśliwieckiej; poważne stanowisko wśród dygnitarzy państwowych. Nieledwie minister wychowania fizycznego!

I jak to pogodzić? Państwo sprzyja „zbrodniarzom“, „mętom społecznym“?

Tak, albo w podobny sposób myślał radca Brzuszkiewicz. Tylko tego nie zdążył powiedzieć, gdyż jego rozmówca stracił cierpliwość i... wyszedł. Dziwię się, że nie uciekł. Bo takich ludzi przekonać jest niemal fizyczną niemożliwością. Ale zawsze można spróbować.

A więc zaczynam: Szanowny Panie Radco! Nie zaprzeczy mi chyba Pan, gdy powiem, że założenia sportu były bardzo, a bardzo szlachetne.

Może z historii wiadome jest Panu, jaką rolę odgrywały w starożytności słynne sportowe „Igrzyska Olimpijskie“.

Podtrzymywały i potęgowały one łączność narodową Hellenów, rozproszonych na całym, wówczas znanym świecie.

Myślę, że Pan Radca, mecenas kultury słyszał „coś niecoś“ o Peryklesie. Bo ja, mimo że wiem ile wynosi rekord świata na 5 km i mam autograf Kucharskiego, słyszałem o Nim (nie ze sportowych kronik).

Otóż i On „najznamienitszy i najgodniejszy tego zaszczytu“ zgodził się być sędzią Igrzysk.

„Najgodniejszy zaszczytu?“ On, poczytywał sobie za zaszczyt sędziowanie w turnieju, w którym zwyciężały nie elokwencja, czy głębia myśli, ale mocniejsze łydki i pięści?!

Jednak tak było.

W każdym środowisku, w każdej organizacji i przy każdej pracy przesada jest szkodliwa. Stwierdzono to nie raz i nie dwa razy. A że w sporcie trafiają się ludzie, może częściej niż gdzie indziej żyjący tylko jedną manią, sportem, od zawodów do zawodów, t o t ł u m a c z y s i ę s p e c y f i c z n y m u r o k i e m, j a k i z a w i e r a w s o b i e s p o r t.

Sport nie da się z niczym porównać; to n i e j e s t podobne do kinomanii, bridge'a, yo-yo — jak oświadczył pan Radca.

J. SUBOCZEWSKI.
g. Mickiewicza, Warszawa.

Panie radco, pan nie rozumie kto jest naprawdę sportowcem! Pan nam przedstawia w swoich wywodach jako przykłady takie typy, które śmiało możemy nazwać k a r y k a t u r a m i s p o r t o w c ó w. I to jest kardynalny błąd, na którym pan opiera swoje zdanie.

Może nie wszyscy jeszcze dobrze zdają sobie sprawę z tego, co właśnie należy nazwać sportem i dlatego nieraz usłyszeć można takie lub podobne zdanie, że „mecz był bardzo ciekawy, bo Kruppa puścił krew z nosa Rozbijakowi“.

Prawdziwy sportowiec nie gardzi wcale (jak sądzą Brzuszkiewicze) gimnastyką, treningiem, bo wie, że bez tej zaprawy szkodziłby tylko sobie, dba o swoje zdrowie i dlatego „nie pije czystej po wygranym meczu“.

M y, s p o r t o w c y, c h c e m y w y r o b i ć w s o b i e t ę ż y z n ę f i z y c z n ą, h a r t d u c h a, s i ł ę w o l i, u m i e j ę t n o ś ć s z l a c h e t n e j r y w a l i z a c j i.

My chcemy, by „zdrowy duch w zdrowym ciele“ zamieszkał. W ż y c i e n a s z e m u s i m y w p r o w a d z i ć r a d o ś ć, p o g o d ę i z d r o w i e.

Na takich się założeniach opieramy. To są nasze cele, nasze zadania.

S p o r t — p o w i e m ś m i a ł o — t o n i e p r z e m i j a j ą c e „yo-yo“, j a k t w i e r d z i r a d c a B r z u s z k i e w i c z, t o j e d e n z n a j w i ę k s z y c h w y n a l a z k ó w n a s z e j d o b y.

ZENON DERLACKI, Pułtusk.

..Ostatni zarzut p. radcy Brzuszkiewicza w jego wywiadzie uderzył nie jednego młodego sportowca. Mnie w wysokim stopniu ugodził w ambicję, toteż zmuszony jestem wypowiedzieć się w tej sprawie. Z góry występuję bardzo ostro przeciwko takim śmiałkom, którzy dziedzinę odrodzenia moralnego i duchowego nazywają manią, jeszcze do tego ogłupiającą. Wobec tego co jest dzisiaj szczytniejsze dla młodego pokolenia, które jest przyszłą siłą państwa? — Jaka dziedzina życia współczesnego odpowiada dzisiejszej młodzieży, przede wszystkim tej, która od siódmego roku życia podlega prawom szkolnym? — Co jest lepszym odprężeniem po kilkugodzinnej pracy, oczywiście sumiennej? — Co bardziej powstrzymuje młodzież niedoświadczoną od wszelkich „moralnych“ i niemoralnych nałogów?...

Wprawdzie p. B. zarzuca sportowi, że nazwa asa tej dziedziny jest równoważna, acz w niewielu procentach, z wybitnym nałogowcem tej czy innej dziedziny. Na zarzut ten zgodzi się ze mną większa część sportowców, jednak słuszność tego zarzutu podnosi znaczenie „Sportu Szkolnego“, który jako jedno ze swych zadań ma wyplenienie wszelkich występków i wad, których młodzież sportowa szkół nie jest pozbawiona. „Sport Szkolny“ ma pokierować życiem sportowym każdego wyznawcy tej pięknej idei. On ma wskazać drogę do racjonalnego uprawiania wszelkich dziedzin sportu oraz wyprowadzić z błędnego pojmowania sportu...

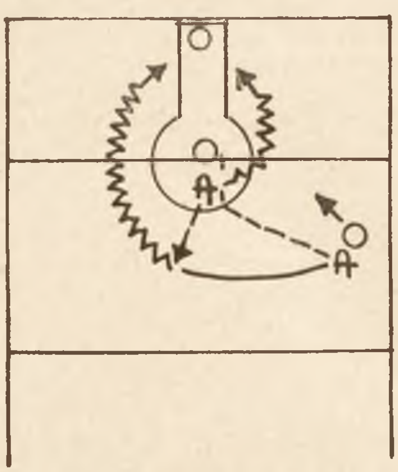
Nie zgodzimy się na to, że sport przeszkadza w nauce, siejąc zarodki próżniactwa, nieuctwo, oraz rozmiłowanie się w nadmiernej swobodzie! Tak pojmują go patentowane leniuchy, żyjący szarą teraźniejszością.

Każdy prawdziwy sportowiec potrafi pogodzić naukę ze sportem. Znajdzie czas na pracę i na wypoczynek połączony z rozrywką, w tym wypadku na trening sportowy.

H. BLASZYŃSKI,
kl. VIII Końskie.

OSIEM ZASAD OFENSYWY W PIŁCE KOSZYKOWEJ

Zasada V. W oczekiwaniu na podanie piłki znajdować się przy liniach autowych — nie wychodzić wcześniej na miejsce, gdzie chcemy otrzymać piłkę. (Ogólnie nazywa się to **„szeroko grać“**). Stara-

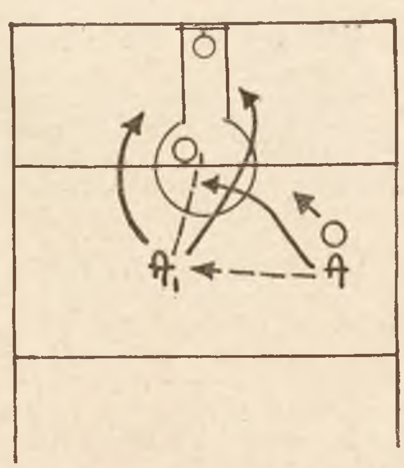


rys. 4

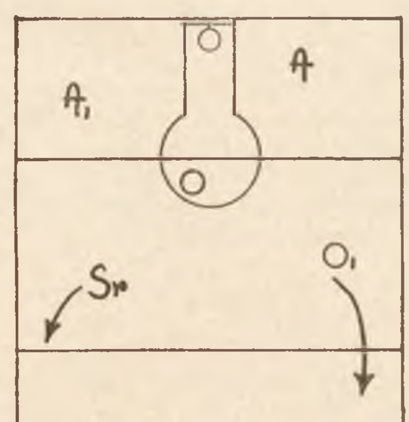
my się otrzymać piłkę w takich miejscach, skąd możemy podawać piłkę **we wszystkich kierunkach**. Miejsce to jest wyjściowym do zagrań na polu atakowania.

Zasada VI. Iść w kierunku danej piłki i starać się stworzyć możność tak zwanego **„zabiegania“**. **Rys. 4** wykazuje proste zabieganie, wynikające z ustawienia się obrońców. **A podaje** do A_1 i zabiega z tyłu, dostaje z powrotem, kozłuje, strzela. **Rys. 5** pokazuje tworzenie momentów sytuacyjnych w zabieganiu. Obrońca O_1 stoi w pewnej odległości od atakującego — **A** podaje A_1, idzie w kierunku oddanej piłki i zajmuje pozycję przed obrońcą O_1, A_1 może podać do **A**, tworząc przez to sytuację zabiegania lub może kozłować w tych samych kierunkach.

Zasada VII. W atakowaniu bierze udział pięciu graczy. W momencie zdobycia piłki na polu obrony — gracze znajdujący się najbliżej pola atakowania muszą jak najszybciej wejść na pole atakowania, bez względu na to czy wysuniętymi są obrońcy czy napastnicy, dla realizacji zasady II. **Rys. 6** wykazuje moment odebrania piłki przeciwnikowi w sytuacji, kiedy obrońca i środkowy są najbliżej pola atakowania. Oni powinni pierwsi wyjść do napadu (przodu).



rys. 5



rys. 6.

Zasada VIII. Pierwszy gracz wychodzący do przodu nazywa się pierwszym atakującym — podajemy jemu **tylko wtedy, kiedy jest nieobstawiony** — zwykle on, przez szybkie wyjście do przodu, ściąga na siebie obrońców. Podajemy drugiemu albo trzeciemu atakującemu (drugi albo trzeci wychodzący do przodu) i drugi względnie trzeci wypuszcza pierwszego.

Walenty Kłyszejko.

„HIIHTOVIIKKO"

NARCIARSTWO W SZKOLE FIŃSKIEJ.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszymi narciarzami świata są Finowie. Żaden kraj nie posiada takich niezmierzonych kadr doskonałych narciarzy, jak właśnie trzymilionowa Finlandia, co ostatnio dobitnie udowodniła na mistrzostwach świata w Lahti.

Poza różnymi czynnikami, jakie składają się na wysoki stan narciarstwa sportowego w Finlandii, jednym z głównych jest stan tegoż na terenie szkół. Finlandia nie posiada analfabetów. Każde dziecko fińskie kończy szkołę powszechną, a bardzo wiele młodzieży kończy szkoły średnie, wracając w bardzo poważnym procencie po ukończeniu szkoły średniej do zajęć swych ojców na rolę względnie do handlu.

W szkole fińskiej narciarstwo sportowe stoi bardzo wysoko.

Wiadomości, jakie o narciarstwie w szkole fińskiej w tym artykule przytoczę, pochodzą z pierwszego źródła, bo od trenera fińskiego Vartiainena, który tej zimy w Polsce pracował jako specjalista biegów narciarskich płaskich. Źródło to jest tym wiarogodniejsze, że p. Vartiainen jest dyplomowanym nauczycielem wychowania fizycznego w jednej ze szkół średnich swego kraju, będąc zarazem trenerem związkowym Fińskiego Zw. Narciarskiego.

Zima w Finlandii trwa w jej części południowej 3—4 miesięcy, w części środkowej 4—6 miesięcy, w części północnej nawet do 8 miesięcy.

Przez cały ten czas w szkole ćwiczy się narciarstwo zamiast gimnastyki i innych zajęć z wychowania fizycznego.

Młody Fin czy Finka przybywają do szkoły już z nabytymi drogą naśladowania umiejętnościami jazdy na nartach. Kwestia nart nie odgrywa żadnej roli, gdyż jak Finowie powiadają: „uczeń może nie mieć książki — bo ta może nieraz zaszkodzić, ale musi mieć narty — bo te jeszcze nikomu nie zaszkodziły"!

Czas, jaki poświęcany jest w szkole średniej zimą na narciarstwo, wynosi w klasach niższych 3 godziny, w klasach wyższych 2 godziny. Poza tym uczniowie przybywają do szkoły na nartach, jak również biegają bardzo dużo wieczorami, gdyż noce zimowe w Finlandii są bardzo jasne, a płaski teren nie stanowi w tym wypadku żadnej przeszkody i niebezpieczeństw.

Umiejętność poruszania się na nartach już od najmłodszych lat stawia szkołę fińską pod względem nauczania narciarstwa w zupełnie innym położeniu, niż naszą. Tak więc zajęcia narciarskie w szkole składają się z bardzo małej ilości gimnastyki narciarskiej, której zasadniczo nie robi się na nartach, lecz na sali, z indywidualnego poprawiania stylu biegu, który przez bardzo częste biegi coraz lepiej się doskonali. Główna uwaga skierowana jest na wykorzystanie zajęć programowych **na biegi narciarskie,** którymi kończy się zajęcia narciarskie. Podkreślamy to specjalnie, gdyż u nas tok nauczania narciarstwa kończy się przeważnie wycieczką w teren, a u Finów odrazu współzawodnictwem biegowym. Dystans tych biegów wynosi w klasach wyższych 5—10 km. W klasach młodszych stosowane są zabawy narciarskie, biegi rozstawne i biegi na krótkie dystanse do 5 km.

Zwraca się specjalną uwagę na biegi bez kijków. Jak wiemy Finowie słyną z bardzo długiego kroku narciarskiego przy małym użyciu kijków, którymi posługują się raczej w trudniejszym tylko terenie.

Bardzo ciekawym zjawiskiem jest na terenie szkół fińskich tzw. tydzień narciarski „hiihtoviikko". Tydzień ten powstał przez zredukowanie przerwy świątecznej podczas Bożego Narodzenia z 26 dni na 20 i poświęcenie tych dni przy końcu marca, kiedy Finlandia ma już dużo słońca, na tydzień narciarski młodzieży szkolnej.



O ile pogoda pozwala, gimnastykę narciarską uprawia się na śniegu.

Przerwa ta wykorzystana jest na kursy narciarskie specjalne w instytucie W. F. w Vierumäki, gdzie znajduje pomieszczenie 400—500 uczniów, wybranych z całej Finlandii, szkoląc się w biegach pod okiem najlepszych trenerów fińskich, przeważnie nauczycieli. Opłata za kurs łącznie z wyżywieniem i nauką kosztuje12—14 zł. Koszta przejazdów, zresztą bardzo tanich w Finlandii, pokrywają uczniowie. W wyjątkowych wypadkach opieka szkolna.

Poza kursami „tydzień narciarski" wykorzystany jest na masowe wycieczki narciarskie młodzieży szkolnej, dochodzące nawet do 200 km przebywanych na nartach przez klasy wyższe łącznie z nauczycielami tych klas czy szkół. W tej jedynej swego rodzaju wędrówce szkół całej Finlandii towarzyszy powszechne zainteresowanie społeczeństwa. Zakwaterowanie wędrujących nie napotyka na żadne trudności. Znajduje się ono przeważnie w szkołach, które wyruszyły na wędrówkę, lub po wsiach, miasteczkach względnie chutorach, gdyż wsie fińskie nie przedstawiają takich skupisk ludzkich, jak wsie nasze, ale raczej podobne są do naszych osiedli górskich, szeroko rozrzuconych. Koszta wyżywienia i zakwaterowania na wsiach wynoszą na naszą walutę 1—1.50 zł dziennie. Koszta te pokrywają rodzice uczniów względnie opieka szkolna za uczniów biedniejszych. Wyżywienie i kwatery przygotowują w tym wypadku wycieczkom oddziały „Lotta Sverd", odpowiadające naszym żeńskim oddziałom strzeleckim, znajdujące się we wszystkich większych skupiskach ludzkich.



Przed wyjazdem w teren.

Poza tymi gremialnymi wycieczkami ma szkoła fińska również swe zawody narciarskie, rozgrywane corocznie przez poszczególne klasy, szkoły, miasta i zawody międzymiastowe. Najwyższym stopniem zawodów są doroczne zawody szkolne o mistrzostwo Finlandii. Startuje w nich corocznie 400—500 uczniów, najlepszych narciarzy okręgów szkolnych. Dla uczennic zawodów narciarskich nie organizuje się.

Program zawodów głównych składa się w grupie starszych z biegu 12 km i sztafet. Dla młodszych z biegu 6—8 km i sztafet. Ostatnio doszły do tego skoki (niespodzianka ostatnich mistrzostw świata w Lahti) oraz slalom.

Zawody mają charakter wybitnie zespołowy. Również w zawodach międzyklasowych, międzyszkolnych przeważa ten rodzaj konkurencyj. Jako nagrody otrzymują szkoły puchary, a uczniowie dyplomy i książki. Unika się przy tym nagród przechodnich jako zdaniem Finów niecelowych.

Jeśli się do tego wszystkiego doda bardzo dobre w większości wypadków materialne warunki uczniów, znakomite odżywianie tamtejszych ludzi, wysoką higienę codziennego życia, wielką tradycję sportową narodu fińskiego, właściwości rasowe oraz trzymiesięczny odpoczynek wakacyjny tamtejszej młodzieży szkolnej, to dopiero możemy zrozumieć, skąd Finowie mają taką wielką przewagę nad liczniejszymi nawet liczbowo sąsiadami swymi — Norwegami i Szwedami, którzy przecież są narodami o wybitnej kulturze fizycznej.

Marian Kurleto.

SEZON TENISOWY ROZPOCZĄŁ SIĘ!

Świetnie zapowiada się nadchodzący sezon letni dla sportowców w ogóle, a dla zwolenników „białego sportu" w szczególności.

Proszę sobie nie wyobrażać, że chodzi mi o specjalnie bogaty tegoroczny program imprez, o jakieś nadzwyczajne subsydium rządowe, dzięki któremu oglądać będziemy mogli Budge'a albo może „cyrk" Tildena. O to nie ma obawy i nikt nam na to nie robi najmniejszej nadziei. Zrobiła natomiast miłą niespodziankę wiosna zjawiając się jak na nasz polski, niezbyt przyjemny klimat niezwykle wcześnie. Dzięki temu tennisiści mogli niemal równocześnie z piłkarzami czy lekkoatletami rozpocząć trening. Odnosi się to oczywiście do ogółu, bo nasza extra klasa (od ilu lat te same nazwiska...), miesiąc temu rozgrywała już pierwsze mecze turniejowe na Rivierze. Wysłano ich tam, aby wcześnie „złapali formę", rozpoczynając w ten sposób przygotowania do spotkań Davis-cup'owych i o puchar środk. europejski. Szanse nasze w obu konkurencjach są znikome. O ile w pierwszej z nich uda nam się prawdopodobnie przebrnąć przez pierwsze dwie rundy, to w drugiej tzn. Pucharze Europy Środkowej nie mamy żadnych widoków na pokonanie Czechosłowacji, której ulegliśmy w roku zeszłym, nie zdobywając nawet jednego punktu, ani też Jugosławii, z której młodziutki Mitic pobił naszego czołowego reprezentanta na jednym z turniejów na lazurowym wybrzeżu. A przecież Mitic to junior zaledwie. Gdzie mu do Punceca czy Pallady!

Ten fakt nasuwa bardzo przykre refleksje, wystawiając niezbyt pochlebne świadectwo zdolnościom naszych graczy.

Przypomnijmy sobie, że ten sam Mitic bawił dwa lata temu w Polsce, grając pokazówkę z... Jędrzejowską, w której pokonał ją z trudem. Teraz łatwo rozprawił się z Hebdą, długoletnim naszym reprezentantem. Oczywiście wytłomaczono zaraz tę i inne porażki Polaków na Rivierze brakiem treningu,



Lekka atletyka jest podstawą wszystkich sportów. Oto widzimy młodych tenisistów, trenujących biegi.

początkiem sezonu itd. itd. Dobrze, ale czy wszystkie te „patałachy” bijące naszych „mistrzów” miały rzeczywiście takie świetne warunki treningowe przez zimę? Z pewnością nie!

Przyczyna tkwi gdzie indziej. Oto inni robią ciągle postępy, grają coraz lepiej, podciągając się z każdym sezonem, a nasze „repy” poprostu stanęły na miejscu. Nie łudźmy się. Tłoczyński nigdy naprawdę klasowym graczem nie był, choć w okresie swej szczytowej formy stanowił dobrą klasę europejską. Obecnie gra jego ustabilizowała się i niczego nadzwyczajnego nie można po nim się spodziewać, chociaż czasem dzięki ogromnej ambicji, którą się odznacza w grze, wygrać może z przeciwnikiem lepszym.

Hebda pozostał tym samym Hebdą, mogącym jednego dnia zagrozić najlepszym, by następnego przegrać gładko z... najgorszym. Zresztą to pierwsze zdarza mu się coraz rzadziej. Tarłowski zabłysnął jak meteor, ale prędko okazał się przeciętną gwiazdką, którą zgasiła roczna dyskwalifikacja. Zobaczymy, co będzie dalej. W każdym razie samo „trzepanie” ze wszystkich sił w piłkę, to jak na gracza mającego pretensję do extraklasy stanowczo za mało. „Cudowne dziecko” Spychała jest ciągle tylko „wunderkindem”, ale na nim można opierać największe nadzieje. U tego gracza widać stałą poprawę. Wprawdzie bardzo powolną, ale stałą. A to jest już dużo. Brakuje mu jednej rzeczy przede wszystkim, jak zresztą wszystkim (oprócz Wittmana) graczom polskim: inteligencji. I to jest główną przyczyną braku postępów u naszych czołowych rakiet. Tu nie chodzi o pokazania kilku chytrych zagrań w czasie meczu, jak to się czasem zdarza Hebdzie. W tym nie przejawia się jeszcze żadna mądrość. Rzeczą najważniejszą jest umiejętność trenowania. Tego nie nauczy i najlepszy trener, jeżeli sam gracz nie umie i nie potrafi doprowadzić swej gry na odpowiedni okres do szczytowej formy. Do tego potrzeba dużej dozy inteligencji i pewnego rodzaju wyczucia. Dlaczego taki Cramm, Menzel czy Budge są zawsze „fit” na czas? Bo potrafią „nastawić” się w ten sposób, że dochodzą do formy stopniowo, dzięki systematycznemu treningowi, nie jednostajnemu jednak, lecz przeprowadzanemu wg. specjalnej „recepty”.

Cramm opowiadał, będąc w Warszawie swoją metodę treningu. Otóż trenuje on zwykle przed każdym turniejem wszystkie uderzenia po kolei, poświęcając jeden dzień smeczowi, następny wolleyowi, returnowi z for- i backhandu itd.

Dopiero pod koniec zaprawy ostro sparruje, grając sety. I nie potrzeba mu do tego żadnych sław trenerskich, na których brak tak narzekamy. Jak natomiast wygląda trening naszych mistrzów? Ogranicza się on poprostu do odbębnienia kilku setów, przy specjalnym zwróceniu uwagi na smecz, który i tak z reguły nie wychodzi.

O tym jednak taki pan nie pomyśli, że jego return wzdłuż linii pozostawia wiele do życzenia, że należało by uczyć się podchodzić do siatki, a nie tylko stojąc przy niej „zabijać” wystawiane przez partnera piłki. A przede wszystkim uczyć się od innych lepszych, podpatrywać ich uderzenia i samemu sobie je przyswajać. Bo inaczej szkoda pieniędzy na wysyłanie graczy zagranicę, a na zaproszenia na poważne turnieje trudno liczyć przy obecnej klasie gry naszych reprezentantów.

Całe szczęście, że mamy Jędrzejowską, która tak godnie reprezentuje barwy polskie zagranicą. I tu jednak, w tym jasnym punkcie tenisu polskiego nie można powstrzymać się od małego „ale”.

Jędrzejowska jest 3-cia na świecie. Byłaby z pewnością 1-sza, gdyby nie fatalne błędy taktyczne, które zdarzają jej się w najmniej odpowiednich momentach. Przecież przez to straciła w zeszłym roku mistrzostwo Wimbledonu, jak stwierdzili fachowcy obu kontynentów. Siłą uderzenia przewyższa natomiast wszystkie swe konkurentki o głowę.

O grach podwójnych nie ma co mówić. Wiadomą jest rzeczą, że double jest grą zupełnie odmienną od singla i uczyć jej się trzeba specjalnie. Cóż kiedy nikt o tym nie pamięta, a trenujące pary są na kortach klubowych rzeczą niecodzienną.

Jak z powyższego widać horoskopy na nadchodzący sezon nie przedstawiają się zbyt różowo. Może ktoś powie, że omówienie to jest zbyt krytyczne i pesymistyczne. Oby tak było w rzeczywistości. Stwierdzić jednak trzeba, że jeśli obecny stan rzeczy utrzyma się w latach najbliższych, tenis polski coraz bardziej obniżać będzie swój poziom zamiast wspinać się wyżej.

S. S.

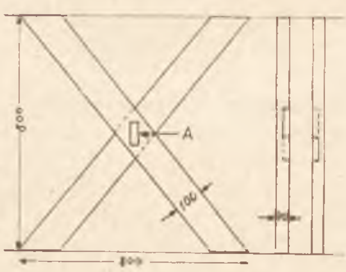


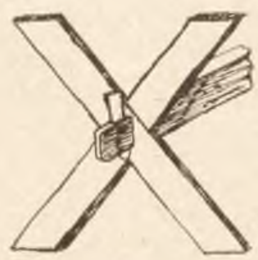
Jak trenować w czasie świąt Wielkiej Nocy.

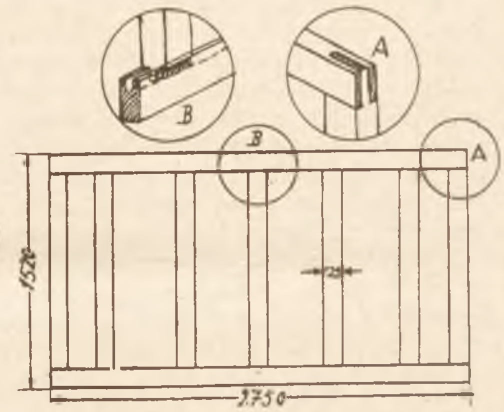
JAK WYKONAĆ STÓŁ DO GRY W PING-PONGA

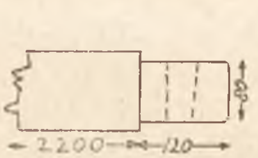
Omówiliśmy już poprzednio, jak samodzielnie można wykonać stojaki, siatkę i rakietki do gry w ping-pong, obecnie pozostała do rozpatrzenia kwestia, jak samodzielnie, a przede wszystkim możliwie tanio można by było wykonać dobry i o właściwych wymiarach stół ping-pongowy. Stół do gry w ping-ponga posiada wymiary: długość 275 cm, szerokość 152 cm i wysokość 80 cm. Widzimy więc, iż pod względem wymiarów jest znacznie większy od stołów używanych w życiu codziennym, stąd wynika konieczność wykonania specjalnego stołu do gry w ping-pong. Biorąc pod uwagę, iż stół przez nas wykonany musi odpowiadać dwu warunkom: 1) **musi być tani, 2) łatwy w wykonaniu,** powinniśmy z góry sobie powiedzieć, że będzie to stół treningowy, który jednakże w zupełności zadowolni graczy. Jako podstawę, na której opierać się będzie blat naszego stołu, **wykonamy dwa krzyżaki,** w środku połączone zaklinowaną belką. Do wykonania krzyżaków potrzebne będą 4 dyktę około 6 mm grubości. Do tak dużego stołu na blat potrzebne będą dwie dykty, które połączą się na styk w środku stołu, a więc w miejscu, gdzie zawieszona będzie siatka, dzięki czemu ewentualna nierówność nie będzie zawadą w grze. Dużą techniczną trudnością będzie samo przyklejenie dykty do ramy. Otóż ramę należy wystrugać, by tworzyła równą powierzchnię, położyć następnie na gładkiej podłodze (o ile oczywiście nie posiadamy specjalnych urządzeń do klejenia), posmarować klejem stolarskim lub certusem miejsca sklejeń zarówno ramy, jak i dykty (o ile kleimy klejem stolarskim radzę śpiesznie smarować, bo klej tężeje i potem nie trzyma) brzegi ramy i dykty ująć w liczne ściski, na dyktę podkładając listwy, jak na rysunku 5, środek dykty dociskamy do ramy, kładąc na nią ciężarki.

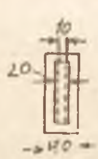
Jeśli ścisków nie posiadamy wcale, lub niedostateczną ilość, to po nasmarowaniu dykty klejem, dyktę przybijamy niedużymi gwoździkami. Po wyschnięciu nadmiar dykty strugamy, by

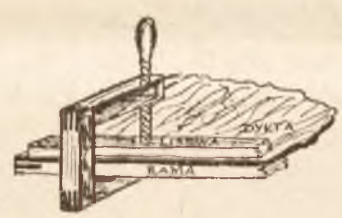












deski o następujących wymiarach: długość 1115 mm, szerokość 100 mm i grubość 40 mm. Układamy te deski po dwie w ten sposób, by utworzyły przekątne kwadratu o boku 80 cm. W miejscu styku desek rysujemy ich wzajemną szerokość, napiłowujemy, a potem dłutkiem wycinamy te miejsca do połowy grubości, a więc na głębokość 2 cm i pasujemy krzyżak jak na rys. nr 1. Po dopasowaniu krzyżaki można skleić, w międzyczasie zaś przygotowujemy belkę na rozpórkę łączącą krzyżaki. W tym celu bierzemy deskę o wymiarach 40 cm na 100 mm i na 2200 mm i oba zakończenia obrabiamy w sposób podany na rysunku nr 2. W miejscu spojeń krzyżaków robimy prostokątny otwór (rys. nr 2-a) o wymiarach 20 mm na 80 mm, łączymy krzyżaki belką i mocujemy je za pomocą kliników jak nam wskazuje rysunek nr 3. Oczywiście, że należy deski ostrugać, wyczyścić szklistym papierem, zapokostować i zaciągnąć politurą.

Teraz przystąpimy do wykonania blatu. W przepisach do gry w ping-pong wskazane jest by blat był grubości najmniej 4 cm, w przeciwnym razie piłeczka posiada słabsze odbicie. Otóż najłatwiej było by zakupić tej wielkości i grubości dyktę, ale niestety, dykty takich wymiarów nie ma w handlu, a gdyby nawet i była, to cena jej była by dosyć duża, a nam chodzi o stół możliwie tani. Do treningów wystarczy stół zrobiony w następujący sposób: bierzemy tak zwane calowe deski sosnowe i z nich po obrobieniu kleimy ramę z rozpórkami, w sposób podany na rysunku 4. Ramę w miejscach narożnych kleimy na wczop (rys. 4-a). Na tak przygotowaną ramę naklejamy zrównać z ramą i otrzymać właściwy wymiar blatu, powierzchnię dykty (blat stołu) czyścimy gładzicą i szklistym papierem, zapuszczamy pokostem, a po przeschnięciu malujemy emalią, czarną lub zieloną specjalną, używaną do tablic, która po wyschnięciu daje matową, bezodblyskową powierzchnię. Naokoło blatu malujemy 2 cm szerokości pasek, farbą białą z domieszką terpentyny, która czyni farbę matową, albo srebrnym proszkiem rozpuszczonym w „tinkturze". Aby blat mocno siedział na krzyżakach, wiercimy w miejscu stykania się krzyżaków z blatem w ramie (nie na wylot) i w sztorcach krzyżaków otwory 1,5 cm i wklejamy w otwory w krzyżakach okrągłe kołeczki, które wchodząc w blat unieruchomiają go. W celu ułatwienia sobie pracy radzimy, przy kupnie materiału, ostrugać, przyciąć i porobić odpowiednie łączenia na maszynach, pozostanie więc tylko skleić, oczyścić i pomalować.

Wybrałem do wykonania stół na krzyżakach nie tylko dlatego, że jest łatwiejszy w wykonaniu, ale i dlatego, iż daje się łatwo rozebrać i wtedy, gdy nie jest potrzebny, może być chowany.

Na tym opisie kończymy omawianie sprzętu do gry w ping-pong, gdyż piłeczki niestety sami zrobić nie zdołamy, niemniej jednak należy wiedzieć, jaka powinna być dobra piłeczka. Piłka ping-pongowa zrobiona jest z masy celuloidowej, wielkość jej — 3 cm średnicy i waga 3 gramy, lżejsze bowiem do gry się nie nadają. Radzimy zwrócić także uwagę na to, by była dokładnie kulista, bowiem spłaszczona będzie posiadała nieprawidłowe odbicie.

Arkadiusz Pawlukiewicz.



WIOSNA W TATRACH



Wiosny w Tatrach nie poznaje się bynajmniej po temperaturze, słońcu i innych, podobnych, charakterystycznych zjawiskach. To są najczęściej objawy niepewne, i często w dwa dni po cudownej pogodzie, słońcu i doszczętnym wytopnieniu śniegu, termometr zjeżdża na —15⁰, a śnieg zasypuje chałupy po dach. Najpewniejszą wyrocznią są górale, saneczkarze. Któregoś tam, zimnego, chmurnego dnia, ku ogólnemu zdumieniu, nie można znaleźć na ulicy ani jednych sanek, tylko po zalodzonych ulicach hałasują dorożki.

I staje się cud; około południa chmury się rozwiewają jak sen, słońce jeszcze trochę niepewnie zaczyna przygrzewać, no, a w końcu na Krupówkach ukazuje się bruk, który nawet pod wieczór wysycha.

Wiosna w Zakopanem zaczęła się odrobinę nieprawidłowo, bo na trzy dni przed oznaczonym terminem. Śnieg wymiotło doszczętnie. Dopiero jak spojrzeć na zaśnieżone i zalodzone góry, to można sobie uprzytomnić, że to przecież nie lato.

W górach — nieopisane rzeczy. Przede wszystkim koszmarny tłok. Na kolejce dantejskie sceny. Ludzie płaczą, dostają spazmów, histerii i szaleństwa, bo dostanie się do wagoniku jest rzeczą absolutnie niemożliwą. Tylko szczęśliwcy, którzy zamówili bilety poprzedniego dnia, pchają się dumnie do raju, ścigani paskudnymi złorzeczeniami bliźnich. Ci, którzy nie mogli się dostać do kolejki, drapią się na własnych pedałach na Kalatówki, Kondratową albo Goryczkową.

Gdyby jakiś lotnik, o bujnej wyobraźni, przeleciał w niedzielne popołudnie nad Kasprowym, mógłby snadnie porównać go do kolosalnej głowy cukru, oblepionej na czarno przez mrówki. Porównanie to wypadnie jeszcze ciekawiej, jeżeli dodam, że te mrówki mają brzydki zwyczaj zjadania po kawałku tejże głowy, ryjąc w niej własnymi głowami gigantyczne dziury. Znawcy przepowiadają, że za jakieś piętnaście lat, z Kasprowego zostanie raptem połowa, lecz ogół im nie wierzy.

Jeżeli już mowa o lotnictwie, to trzeba wspomnieć o legendarnej C. W. 5, która miała przylecieć z Krakowa, na holu, i próbować, czy są warunki szybowcowe na Kasprowym. Przez kilka dni młodzi entuzjaści szybownictwa chodzili pijani z przejęcia, zwiewali ze szkoły i gnali w górę „liny ciągnąć", ale to nic nie pomogło. C. W. 5 dalej pozostała w strefie marzeń.

Tymczasem jest słońce. Słońce takie, jakiego chyba nigdzie w Polsce niema. Słońce świecące w idealnie czystym powietrzu, poodbijane w najprzeróżniejszy sposób od śnieżnych zboczy i grań. Jakaś ogólna psychoza ogarnia ludzi. Rozbierają się do półnaga i prażą na słońcu zbielałe przez zimę gnaty. Co sekunda jakiś golas z potępieńczym wyciem zjeżdża na głowie na dół, do kotła. Wycie jest zupełnie usprawiedliwione. Nie jest rzeczą bezbolesną przejechać się kilkanaście metrów plecami po zmarzniętym śniegu.

Śnieg wymarzony. Firn, marzenie wszystkich narciarzy i nie narciarzy jakby z pod ziemi wyskoczył. Upalne dnie, a mroźne noce są znakomitym warsztatem, na którym jakiś tam święty, opiekun narciarzy, wyrabia to, czego się słowami opisać nie da. Firn jest dla narciarzy tym, czym chleb dla zgłodniałego. Całą zimę właściwie wszyscy czekają tylko na wiosnę i firny. Na Goryczkowej rojno, gwarno i strojno. Każdy uczciwy człowiek zatrzymuje się u Polaka w schronisku i wypija szklankę śmietany. Śmietana zresztą prawie taka cudna jak zjazd. Na słynnej „Nartostradzie" przewalają się tłumy ceprów, miętosząc nogami rzadkie błoto. Im niżej, tym gorzej, koło Kuźnic już trzeba deski dźwigać na własnych rodzonych plecach. Z Kuźnic przeważnie wszyscy wracają autobusami, bo mają takie popuchnięte twarze, że wstydzą się pokazać po drodze znajomym.

Stara, zapomniana Gubałówka dopiero teraz święci triumfy. Na jej wygrzanych słońcem zboczach opalają się ci, którzy z tych, lub innych względów nie idą w góry.

Bardzo dużo się mówi o kolejce, motoryzacji, inwestycjach i innych materialnych rzeczach, ale nikt, a przynajmniej prawie nikt nie mówi o jednym z najcudniejszych, według mojego zdania, zakątków Polski, o Cyhrli. Cyhrla leży za Jaszczurówką, dużo od niej wyżej, na ogromnej polanie. Widać stamtąd całe Zakopane, Babią Górę i inne jeszcze różne cuda. Ale nie to jest magnesem, który przyciąga tam nieliczny ludek zakopiański. Z wiosną, kiedy już pierwszy śnieg stopnieje, zaczynają z pod ziemi jak liliowe płomyki wysuwać się krokusy. Niepozorny to kwiatek coprawda i pojedynczo poza piękną harmonijnością linii nic fenomenalnego nie przedstawia. Ale niech kto pojedzie w pierwszy wiosenny dzień na Cyhrlę. Z miejsca zakocha się i w Cyhrli i w krokusach. Rosną one tak gęsto i szeroko, że tworzą jakby ogromny dywan, gdzie niegdzie tylko przecięty białą plamą niestopniałego jeszcze śniegu. Kto krokusów nie widział, ten sobie nawet nie może wyobrazić tego doskonałego, jakby nieziemskiego fioletu pofałdowanego i pofalowanego jak morze na muldach i wydmach.

Cyhrla zachowała jeszcze dotąd, jako jedna z niewielu okolic Zakopanego, swój względnie prawdziwy charakter. Wprawdzie wybudowano już tam kilka pensjonatów, ale te jakoś mało jeszcze rażą.

— Już niedługo skończy się wiosna. Praktycznie, to trwa ona zaledwie kilka, lub najwyżej kilkanaście dni. Potem tak cicho i niepostrzeżenie przechodzi w lato, że trudno to spostrzec. A może cały urok i czar wiosny polega na tym, że tak krótko trwa.

Tomasz Domaniewski.

MŁODZIEŻ — TO ŻYWIOŁ, W KTÓRY TRZEBA WIERZYĆ!



Gen. Mariusz Zaruski.

Wzrost — średni, twarz — owalna, włosy — siwe, oczy — co tam kolor — grunt, że bystre, szczere i wesołe, znaki szczególne — siwe, podkręcane wąsy, no i mundur generalski, postawa — dziarska.

Tak, to na pewno on! Mariusz Zaruski!

— Przepraszam, że w tramwaju... pan generał pozwoli... maleńki wywiad dla „Sportu Szkolnego".

— Ależ, tego, bardzo mi miło... proszę bardzo...

— Co się dzieje obecnie z jachtem „Zawisza Czarny", którego pan generał jest kapitanem?

— „Zawisza" obecnie zimuje w porcie Gdyńskim umocowany na dwóch kotwicach i 11 cumach, żeby czasami nie uciekł. Odpoczywa po trudach zeszłorocznych i szykuje się do nowych wypraw. W zimie przechodzi gruntowny remont. Naprawia się wszystkie liny, bloki, maszty, żagle, kadłub oraz wnętrze, odświeża się go i maluje, aby był cały i zdrów.

— Kiedy jacht wyruszy na pierwszy reis i w jakim kierunku?

— Wyruszamy już w połowie maja. **Pierwszy reis będzie na Sztokholm i okolice;** potrwa on około 2 tygodni — **załogę stanowić będzie starsza młodzież szkolna z Kuratorium Okręgu Wileńskiego,** w liczbie około 50-ciu osób razem z załogą stałą. W czasie podróży uczniowie ci przejdą podstawowe przeszkolenie marynarskie.

— Czy służba na „Zawiszy Czarnym" daje dobre wyniki?

— Doskonałe! Obecnie, po kilku latach pracy, mam już wyszkolonych około 2.000 ludzi, w tym 400 harcerzy — sam kwiat młodzieży polskiej. W czasie służby pełnią oni wszelkie funkcje, zdobywając kolejno stopnie od marynarza do oficera.

W bieżącym roku Liga Morska i Kolonialna chcąc dać możność szkolenia większym masom, rozpoczyna budowę drugiego jachtu podobnego do „Zawiszy".

— A jakie są projekty na przyszłość?

— Jest ich mnóstwo. Morze jest rozległe, wiatr dmie w różnych kierunkach. Chłopcy mi się odgrażają, że na nowozbudowanym jachcie wyruszą w podróż do Ameryki, objadą groźny i straszny Kap Horn...

Ha, to by była jazda! — tu generałowi aż się oczy zaśmiały z uciechy.

— Co skłoniło p. generała, że poświęca się sprawie morskiej?

— Idei morza poświęcam się z dwóch względów.

Służąc w marynarce rosyjskiej, na zesłaniu, nauczyłem się szanować morze i cenić jego potęgę. Zrozumiałem, że **ten Naród tylko będzie wielkim, który zwiąże się z morzem.** Chcę, aby społeczeństwo zrozumiało, że bez morza nie będzie Polski.

Służba na morzu jest twarda, zwłaszcza na żaglowcach. Admirał Nelson powiedział, porównywując marynarzy żaglowca z marynarzami z parowca: **żelazne serca — drewniane okręty, żelazne okręty — drewniane serca.**

Chcę Polsce wyrobić ludzi o żelaznych sercach i twardych charakterach. Aby zdobyć społeczeństwo zawarłem milczącą



Zawisza Czarny.

i niepisaną umowę z młodzieżą. Zrozumieliśmy się doskonale.

Te 2.000 wyszkolonych ludzi to potężna fala. Ta sztormowa fala, która uparcie bije w twardą skałę, wgryza się w nią, rozsadza, łamie i kruszy, zdobywa i pochłania.

Młodzież to żywioł, w który ja wierzę!

Ważna jej do spełnienia rola przypadła i jak dotąd nie zawiodłem się na niej.

Wiatr od morza mocno już wieje!

Za pierwszą falą zjawia się druga, trzecia rozkołysze czwartą.

Napisz pan, że ja w młodzież wierzę!

Panie generale, a czy...

— Czekaj pan, zaraz, bo ja tak się zagadałem, że przejechałem przystanek. No, to żegnam i do zobaczenia na „Zawiszy Czarnym".

Długo myślałem o człowieku, który łączy dwa żywioły: młodzież i morze. Dla Polski!

(—) Simon Stefan.

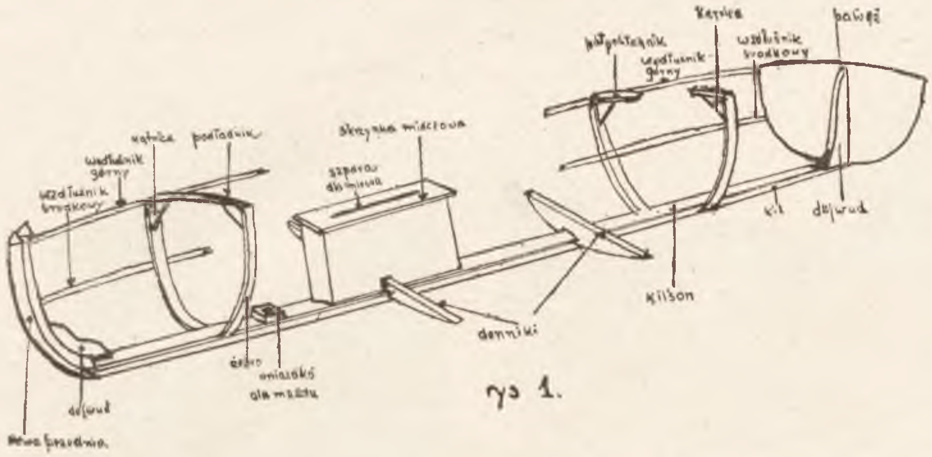
JACHT

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy zapowiadany cykl artykułów technicznych o żeglarstwie.

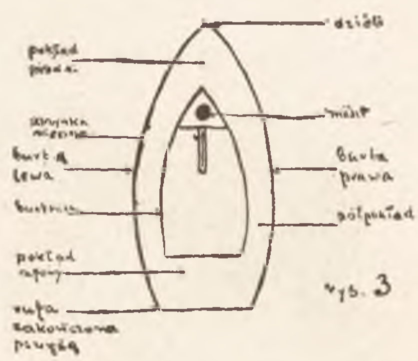
RED.

Na początek zapoznajmy się z naszym przyjacielem, który będzie nas nosił po wodach dalekich. Tak, dla prawdziwego żeglarza jacht, na którym on pływa, jest jego przyjacielem, którego stara się jak najszybciej poznać i zrozumieć. No, i mamy pierwsze słowo fachowe: **jacht.** ,

Co to takiego?



rys 1.



rys. 3

Jest to statek przeważnie żaglowy, zbudowany według pewnych proporcji, należycie utrzymany i przeznaczony tylko do celów sportowych lub turystycznych.

W określeniu użyłem wyrazu: przeważnie. Tak, bo mogą być jachty parowe i motorowe. My zajmiemy się tylko jachtami żaglowymi, a z nich wybierzemy na początek mały jachcik, używany przeważnie na wodach śródlądowych, zwany **jolą** lub **jolką** (w zależności od wielkości).

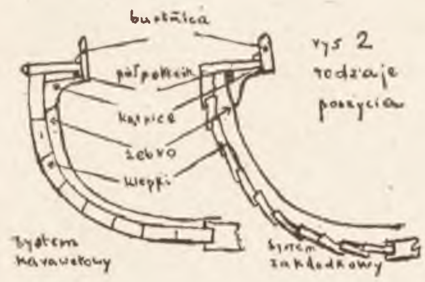
Jola (i jolka) jest przedstawicielką jachtów **mieczowych** (wyjaśnienie niżej). Jej ważnymi zaletami to: **możność żaglowania po płytkich wodach i niezatapialność** (przy normalnym obciążeniu).

Budowa joli (jolki).

Kadłub joli składa się ze **szkieletu** i **poszycia.**

Szkielet — buduje się z najmocniejszych gatunków drzewa. Podstawową częścią szkieletu jest **kil,** tj. belka ciągnąca się przez całą jego długość. Od niego odchodzą na boki **żebra,** leżące w stosunku do kilu w płaszczyznach prostopadłych. Żebra łączymy **wzdłużnikami** (są to listwy biegnące wzdłuż żeber), zmocowanymi na przodzie z tzw. stewą przednią, a na tyle z tzw. pawężą lub też stewą tylną (rys. 1).

Uwaga: jola może być zakończona szeroko za pomocą deski (pawęż) lub też tył jej podobny jest do przodu i wtedy



rys 2 rodzaje poszycia



mamy stewę tylną zamiast pawęży. Taki typ jolki (ze stewą tylną) nazywa się szpicgat.

Konstrukcję wzmacnia tzw. **kilson,** (tj. beleczka lub gruba deska) leżący na kilu i przymocowany do niego sworzniami. Do kilsonu przymocowuje się gniazdko dla masztu; w kilu i kilsonie robi się szparę dla miecza. Do kilsonu przymocowuje się też skrzynkę mieczową, której brzeg musi wystawać ponad linię wodną, a najlepiej jest, gdy wystaje nawet ponad burty.

Oprócz wiązań, wspomnianych wyżej, należy wymienić: pokładniki i półpokładniki, służące do podtrzymania pokładu lub półpokładu.

Kil, kilson i wzdłużniki są to tak zw. wiązania **wzdłużne,** a żebra, pokładniki i półpokładniki — poprzeczne.

Do zachowania stałych kątów pomiędzy poszczególnymi częściami wiązań służą tak zwane **złącza szkieletowe.** Złącza łączące części szkieletu na dnie — nazywają się dennikami, wszystkie inne zaś — kątnicami (rys. 1).

Maszt, bukszpryt, ster, ucha i haki olinowania stałego oraz miecz są przymocowane do szkieletu.

Poszycie.

Burty „poszywa" się wąskimi deskami, zwanymi **klepkami.** Klepki są przymocowane do żeber za pomocą nitów. Istnieje kilka sposobów poszywania; najczęściej stosowany jest system **karawelowy** („na styk"), gdyż daje on gładką powierzchnię burt (rys. 2).

Jolka ma od góry pokryte tylko dziób i rufę; wzdłuż burt biegnie tylko wąski pas, zwany półpokładem (patrz rys. 3).

Brzegi wewnętrzne pokładu i półpokładu są zakończone pionową deską, zwaną burtnicą (rys. 2 i 3).

Na rysunku 3 podane są nazwy poszczególnych części kadłuba.

M.

Zamieszczamy jeszcze jeden wierszyk, który niestety spóźnił się do numeru prima-aprilisowego.

NA REDAKTORA.

Był kiedyś profesorem, życie wiódł cnotliwe,
I czytelni bez mała codziennym był gościem.
Nocki miewał spokojne, dni niefrasobliwe,
Nigdy się nie unosił, nie śpieszył, nie złościł.

Dziś wiecznie zalatany, toczy wzrok ponuro,
Kępy niesfornych włosów na kołnierz mu włażą,
Z roztargnienia w herbacie ciągle macza pióro
I łyżeczką atrament miesza w kałamarzu.

I próżno byś chciał dojrzeć książkę w jego ręce.
Wyrodek — zacnych przodków pamięci nie pomny,
Zawodem dziennikarskim tak się przejął wielce,
Że z czytelni wystąpił,—a czyta—„Sport Szkolny"!

Komitet redakcyjny.

POLSKA — JUGOSŁAWIA.

Mimo, że dobrych b e k ó w miała,
Drużyna polska mecz przegrała.

Podobno liczba przybyłych gości
Przewyższała liczbę całej ludności.

Pomimo, że nasi z Górą grają
Niezawsze jednak góra bywają.

Przed meczem z Brazylią — rada szczera:
Zmienić trzeba Piec(a) na kaloryfer(a).

MICHAŁ ORLEAŃSKI.



Góra w walce z napastnikiem Jugosławii. Na prawo Nytz.



Cejzikowa winszuje Nowackiej-Kalbarczykowej zwycięstwa.

NOTUJEMY... (dokończenie)

W Rudzie Śląskiej rozegrane zostały międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów pomiędzy **reprezentacjami Polski i Łotwy.**

Zwyciężyli Łotysze uzyskując w sumie **1.486,5 kg;** Polacy uzyskali tylko 1.422,5 kg.

•

Eliminacyjne walki o indywidualne **mistrzostwa Polski w boksie** przyniosły szereg sensacyjnych wyników. M. innymi Kowalski pokonał w w. lekkiej Woźniakiewicza, w Poznaniu Jarecki wypunktował Wasiaka, a Karolak — Szymurę (!). Eliminacje w Łodzi i we Lwowie nie przyniosły większych niespodzianek.

•

Mecz pływacki **Śląsk polski — Śląsk niemiecki** zakończył się zwycięstwem Śląska niemieckiego 53:49.

Doskonałą formę wykazał **Heidrich,** uzyskując na 200 mtr. klasycznym czas 2 m. 43 sek., lepszy od własnego rekordu Polski.

Drugi rekord Polski ustanowił młodziutki Jędrysek, przepływając 400 mtr. dowolnym w 5:12,5 sek. i bijąc mistrza Polski Karliczka (!).

Poza tym w meczu waterpolowym wygrał nieoczekiwanie Śląsk Polski 5:3.

•

Tradycyjny wyścig wioślarski na Tamizie pomiędzy **Oxfordem i Cambridgem** przyniósł ponowne zwycięstwo ósemce **Oxfordu.**

•

Kolarski bieg na przełaj w Warszawie na dystansie 15 km przyniósł zwycięstwo **Napierale** (Syrena) przed Głowackim. Wyścig dla nielicencjonowanych wygrał Żółtek (PZL).



WYNIKI KONKURSU Z Nr 28.

Rozwiązanie rebusu następujące: Wiosna nadchodzi, łyżwa będzie spała, za to na kajaku znajdzie się młódź cała.

Odpowiedzi mniej więcej prawidłowych nadesłano 57. Nagrody w postaci książek sportowych otrzymują:

1. **Lech Ciechowlaz — Skępe.**
2. **Tadeusz Puziak — Bydgoszcz.**
3. **Kazimierz Kozera — Warszawa.**
4. **Teodor Szabatura — Horochów.**
5. **B. Wójcicki — Lublin.**

OGŁASZAMY OBECNIE NOWY KONKURS.

Termin nadsyłania rozwiązań rebusu 23 kwietnia 1938 r. Nagrody — 5 książek sportowych.

REDAKCJA.

NA SZCZYTACH KURNIAWA

NOWELKA.

Wieczór był chmurny. Z wysoka, od połonin dochodził szum świerków. Na szczytach wiało, niżej był jednak spokój. Ścieżkę spowijał powoli gęsty mrok. Widać tylko najbliższe kontury drzew. Z wnętrza Karpackiej puszczy szła naprzeciw mnie noc wczesna, bezksiężycowa, pomieszana z mlekiem mgły. Poruszałem się pewnie i szybko. Tak szybko, że pomimo dwudziestu kilku stopni mrozu, pot ściekał strugami po twarzy. Schronisko było oddalone jeszcze o półtorej godziny drogi. Diabelnym tempem postanowiłem zakończyć dzisiejszy marsz. Po wielu dniach podróży plecak zelżał wybitnie. Właściwie nie było w nim już nic do zjedzenia, — ale to lepiej; powracałem znów na Popa, gdzie nikt jeszcze nie umarł z głodu.

W biegu myślałem o pracy serca, wszak było wypróbowane w tylu okazjach, myślałem o tchu w płucach, które nie zawiodły nigdy. Myślałem o mięśniach nóg, tych samych przecież, których sprawności i sile zawdzięczam barwny sen wczesnej młodości, prześnionej w podróżach samotnych, spławionej w ptasiej swobodzie i wiecznie głodnej przestrzeni, bo siność dalekich horyzontów wsączyła mi w żyły słodki, wabiący jad włóczęgi. Myślałem o każdym nerwie, zmuszonym teraz do oddania z siebie wszystkiego. Kontrolowałem ich harmonijność i współdziałanie w pracy. Głaskane myślą i hypnotyzowane bezustannie — pracowały wydajniej, odporne bardziej na zmęczenie. Oto dłonią, zwartą na kijku, uderzam czasem o udo i czuję poprzez rękawice, jak sploty włókien prężą się rytmicznie przy każdym kroku. — Jeszcze kilka tysięcy takich drgnień, a będziemy w domu, — przemawiam do nóg, jak do kogoś rozumiejącego.

Skóra promieniała ciepłem, a głębokie wydechy pokryły szronem wiatrówkę na piersiach. Lekka opaska wełniana grzała mnie, jak futrzana czapa. Ruchem rękawicy przesunąłem ją na szczyt głowy. Nie było w tym lekkomyślności, bo w cichym, stojącym powietrzu, uszom nie mogło stać się nic złego. Po czole spływały krople jedna za drugą — jeden za drugim migały widma smreków. — Jeszcze kilka tysięcy czarnych widm...

Czas płynął, zgryzałem powoli leśny szlak. Po godzinnym marszu od grażdy kończył się wreszcie trawers Stajek i schodziłem prawdopodobnie w źródliska Pohorylesa, bo ścieżka uciekać poczęła w dół i, kołując nierówno w zakrętach — przepadała co chwila w gąszczu. Goniła za źródłami potoczków, przekraczała je po kłodach drzewa, zawracała z potokiem, skacząc przez pnie, powalone wichrami. Las rzedniał. Co raz częściej zjawiały się młode, niewyrośnięte choinki. W tej części drogi wypatrywałem znanych fragmentów.

— Gdy dojdę do polany z drutem kolczastym przy potoku — to reszta będzie tylko progiem bliskiego domostwa.

Od polany do schroniska zdeptałem każdy metr. Tymczasem wyszedłem z pomiędzy zwartego starodrzewiaka na odkrytą ścieżkę. Ślad narciarski rył się tu wyraźnie głęboko. W słabym świetle nocy rozróżniłem jeszcze, że przejechano tędy trzy razy. Rychło wszakże przestałem widzieć, bo za jakimś zakrętem, przykryła mnie i zgubiła w sobie mgła. Od tej chwili góry, potok i smreki przybrały barwę brudnego mleka. Na oczach niosłem jakby zasłonę z mokrego płótna. Płozy nart sterowały same i bez mojego udziału tropiły ślad na ścieżce. Szły jednak tak tępo i opornie, że wreszcie każdy krok stał się dla nóg walką. To nie było zmęczenie. W potoku, przed dwiema godzinami zalodziłem narty. W lesie, na twardym podkładzie jechałem szybko i małe ziarenka lodu nie przeszkadzały, dopiero tu, na puchu, przemrożone płozy pokryły się skorupkami zbitego śniegu, które hamowały ślizganie, a przy przenoszeniu nart górą — lepiły, jak smoła — nowy balast. Na nic nie zdał się teraz pośpiech. Powoli odmierzałem żółwie kroki, wyczerpując serc resztę sił. Klęskę przyjąłem spokojnie. — Trudno, jeśli nie z pół, to za półtorej godziny zapukam w zabite śniegiem okienkc potem w ciepłych łapciach na nogach usiądę na przeciw płomienia, a do gardła popłynie nektar: herbata z cytryną. Życie jest piękne, radość polega na dostarczaniu zmysłom różnej strawy. Zmysłom i tej reszcie w człowieku, której na imię dusza i ciało.

Lekki wiaterek chłodził z prawego ucha, zcichał chwilami na dole, ale słyszałem, jak grał bez przerwy w zmarzłych wierzchołkach tych smreków, co przekroczyły granicę lasów, oparły się halniakom i jak świeczki sterczały zrzadka w dolinie. Z drzew wyszedłem na polanę. Wicher zaciął mnie biczem prosto w twarz. Przymknąłem oczy i pochyliłem nisko głowę. Wtem narta owadziła o coś twardego. Uderzyłem kijkiem — był to przywiany słupek. Pod nogami zamajaczyła oszroniała nić drutu. — Wiwat Polonia! Jestem u siebie!.. Niech wieje, niech czarci z piekła staią mi teraz na drodze!

Kilka następnych kroków przekonało mnie wyraźnie, że zgubiłem trop. Powróciłem do miejsca, gdzie wyczuwały go jeszcze płozy. Wracać po ślad, to taka sama przyjemność, jak zapadnięcie nocą pod lód. W pośpiechu, blisko celu, żałowałem nawet tych kilkunastu kroków. Umieć w porę zawrócić jest dojrzałą rozwagą włóczęgi. Wiem o tym, jednak wracam tylko ze względu na osobę, której towarzyszę. Dziś zrobiłem pokorny wyjątek i . . . głupstwo. Przede wszystkim ślady rozbiegły się szeroko na zjazd. Nie mogłem znaleźć drogi podejścia z powodu ciemności i mgły. Na węch poszedłem lewym skrajnym śladem. Zaprowadził mnie pod stromą ścianę. Zacząłem schodkować, ale pylny śnieg obsuwał się przy każdym kroku. Ruszyłem wobec tego długim trawersem, aby nie stracić kierunku. Oczywiście trzeba było rozstać się z piękną linią, którą szusujący narciarz przekreślił puszystą biel stoku. Szukać go zakosami na miałkim puchu było niemożliwe. Ufałem jednak własnej znajomości terenu i parłem przed siebie na ślepo. Droga stawała się coraz trudniejsza zarówno w orientacji, jak i w przeszkodach.

(Dok. nast.) **Tadeusz Studziński.**





Drużyna Old-boy'ów — (reprez. szkół warszawskich z 1923 i 1924 r.). Od lewej: M. Stajewski — g. Staszica, W. Kwast — g. Lelewela, Cz. Meyro — g. Reya, Olszewski — g. Górskiego, R. Wirszyłło — g. Lorentza i L. Górski — g. Kulwiecia.



Sekretarka „Sportu Szkolnego" wręcza upominki kapitanom zespołów.

Z PAMIĘTNIKA FILOZOFA

OD REDAKCJI: Dnia 1 kwietnia odbył się mecz towarzyski siatkówki, organizowany przez redakcję „Sportu Szkolnego", pomiędzy zespołami mistrzowskimi szkół średnich żeńskich i męskich a reprezentacją męską i kobiecą szkół z przed piętnastu lat. Mecz kobiecy wygrały panie w stosunku 2 : 0, natomiast drużyna szkoły im. gen. Jasińskiego pobiła oldboy'ów również w stosunku 2 : 0.

Nasz współpracownik, Władzio Z., nadesłał nam kilka kartek z pamiętnika swego wuja. Ponieważ obrazują one dość oryginalny sposób podejścia do zagadnień sportowych, nie wahaliśmy się umieścić ten urywek w całości.

Przypadki chodzą po ludziach. Jeden z tychże sprowadził mnie w dniu 1 kwietnia do gmachu Polskiej YMCA. Przechodząc przez dział wychowania fizycznego, zostałem uderzony jak obuchem w głowę doniosłym wrzaskiem, który sądząc po dość wysokiej tonacji pochodzić musiał z gardzieli młodszej generacji. Jako istota lubiąca młodzież, a równocześnie słabo orientująca się w dziedzinie umiejętności zwanej sportem i pomimo tego nie pozbawiona chęci zaczerpnięcia wiadomości, chociażby na polu tak przyziemnego i nie licującego z moim zawodem i pojęciami zagadnienia, — wsunąłem dyskretnie głowę w odrzwia wielkiej sali, by popchnięty przez zadyszanego młodziana, znaleźć się nagle w jej wnętrzu. Jakieś uprzejme ręce podsunęły mi krzesło, toteż chcąc nie chcąc, zasiadłszy na nim wygodniej, oddałem się szczegółowemu rozpatrzeniu sytuacji, w której postawił mię przypadek.

Najwidoczniej mój wygląd — człowieka nie dzisiejszych zasad i wyznawcy nauk ścisłych — skłonił mego sąsiada z prawej do udzielenia mi gorączkowym i donośnym szeptem fachowych i wyczerpujących (tak mu się zdawało) wiadomości na temat akcji toczącej się wartko przed naszymi oczyma.

„Żałuję niezmiernie, że szanowny pan spóźnił się na rozgrywki kobiece — rozpoczął wywody mój duch opiekuńczy — chociaż muszę powiedzieć otwarcie, że niewiasty nie były na wysokości zadania. Młodsze patałaszyły (co to znaczy?), a wśród starszych było kilka mistrzyń Polski (w czym?), tak, że nie mogło być mowy o grze wyrównanej. Toteż zespół gimnazjum przegrał dość wysoko... Czeka natomiast szanownego pana wielka emocja w postaci meczu pomiędzy mistrzem męskich szkół średnich a reprezentacją z przed piętnastu lat... (Mój Boże, ale w co oni grają? — męczyłem się, lecz nie śmiałem zapytać)...

— Ręczę panu, że w tym wypadku nie uda się tak łatwo starszemu pokoleniu! Niech pan spojrzy — w tej chwili następuje wręczenie upominków uczestnikom zawodów w imieniu sportu szkolnego (kto to jest ten sport? Może go pisać przez dużą literę?!), który organizuje tę imprezę."

Sport szkolny, impreza, rozgrywki... te wszystkie wyrazy o nieznanej dla mnie głębszej treści spadały gradem na mą głowę, przerywając logiczną myśl i wszelkie dociekania na temat ogarnięcia, chociażby powierzchownego, sytuacji.

Posłuszny jednak uprzejmemu nakazowi towarzysza przeniosłem się na środek sali, by lepiej przyjrzeć się akcji toczącej się tymczasem wartkim strumieniem. Oto grupa osobników płci obojga ustawiła się w kształcie figury geometrycznej zwanej czworobokiem, a na środek wystąpiła przyjemnej powierzchowności niewiasta, jako sekretarka redakcji (ale której i dlaczego redakcji? Czemu tu prasę mieszają?) i zagaiwszy głosem pewnym i dobitnym (ależ te kobiety emancypują się) przemówienie, ofiarowała „kapitanom" (tak ich nazwała) jakieś przedmioty, widocznie bardzo pożyteczne, gdyż twarze ich rozjaśniły się, a publiczność biła brawo.

Dziwi mię tylko ten element wojskowy wśród młodzieży szkolnej — kapitanowie, a poza tym nie lubię, gdy ktoś kaleczy naszą mowę zmieniając końcówki. Od kiedy mówi się kapitanka zamiast „kapitanowa"? I dlaczego osoby cywilne nie znalazły uznania w oczach ofiarodawczyni?

Potem kapitanowe odprowadziły na bok sekretarkę i coś długo jej tłumaczyły podniesionym głosem. Jak się później okazało, panie rościły sobie pretensję o zbyt humorystyczne potraktowanie ich roli, jako pań domu. Prelegentka rzeczywiście wspomniała coś o pozostawionych w domu dzieciach płaczących, przypalonym obiedzie, o niedokończonych porządkach wiosennych. Mnie osobiście wydał się ten sposób podkreślenia ich ofiarności na rzecz rozegranego spotkania, raczej przyjemny i ujmujący. Mój Boże, zresztą nawet filozof nie jest w stanie nadążyć za logiką i rozumowaniem rodzaju kobiecego.

Przykry ten incydent, który zamącił pogodę mego ducha i moje sportowe nastawienie do oglądanych zjawisk — prysł z chwilą, gdy po dwu stronach siatki (w młodości używałem podobnego przyboru jako hamak ogrodowy) stanęła z jednej

strony grupa młodzików, zaś z drugiej osobnicy wieku i tuszy różnorodnej. Mój cicerone objaśnił, że ci bliżsi nas to „oldboy'e" i że „fajnie" grają; ale muszą przegrać, bo za bardzo obrośli w tłuszcz i nawet jeden mistrz (od czego?), którego posiadają w swym zespole, nie uratuje ich od niechybnej zagłady. Rzeczywiście, po przeszło pół godzinie emocjonującego przerzucania piłki z jednej strony na drugą, wśród ustawicznego padania na ziemię (on to nazwał r o b i n s o n a d ą?), gwizdków i przenikliwych ryków galerii — oświadczono mi, że młodzi wygrali i to podobno w pięknej formie.

Ucieszyłem się niezmiernie i zacząłem bić brawo, aby chociaż w ten sposób wyrazić wdzięczność memu towarzyszowi i całej młodzieży szkolnej za te przemiłe spędzenie czasu. Nagle, gdy usiłowałem zwrócić ku niemu głowę, uśmiech zamarł boleśnie na moich wargach. Potworny skurcz mięśni szyi, spowodowany zbyt dokładnym śledzeniem piorunującego przebiegu gry — ostudził mój cały zapał w stosunku do zagadnień sportowych i bąknąwszy niewyraźnie słów kilka, skierowałem się sztywno ku wyjściu.

Obecnie czuję się lepiej — wprawdzie jestem przykuty do fotela, jednak okłady z rumianku i elektryczny nagrzewacz łagodzą ból; poza tym ta „sportowa" przypadłość nie przeszkadza mi bynajmniej przy filozoficznych studiach, myśleć mogę w każdej pozycji.

Jedna rzecz niepokoi mnie głęboko! Ponieważ mam umysł ścisły, nie lubię niedomówień. Toteż czekam z niecierpliwością na mego siostrzeńca — Władzia, którego zaprosiłem na niedzielę. Może on wreszcie wytłumaczy mi znaczenie tej całej niezrozumiałej nomenkulatury sportowej, która kotłuje mi się w głowie i odpędza sen z powiek, może się wreszcie dowiem, jak się nazywała ta przemiła, aczkolwiek tak bolesna dla mnie w skutkach, gra?...

Z BOISK SZKOLNYCH

WARSZAWA.

I-e ZAW. STRZELECKIE ZORGANIZ. PRZEZ KOŁO WARSZ. POLSK. ZW. WYCH. FIZ.

Szkoły męskie:

Zespoły 5-cio osobowe. 1) Gimn. Mickiewicza 486 pkt., 2) Gimn. Zamojskiego 464 pkt., 3) Gimn. Collegium 454 pkt., 4) Gimn. Batorego 447 pkt., 5) Gimn. Kreczmara 446 pkt., 6) Gimn. Reya 445 pkt., 7) Gimn. Władysława IV 445 pkt., 8) Liceum Telekomunikacyjne 436 pkt., 9) Gimn. Staszica 435 pkt., 10) Gimn. Lelewela 434 pkt.

Zespoły 3-osobowe (maski). 1) Gimn. Czackiego 271 pkt., 2) Gimn. Reya 270 pkt., 3) Gimn. Collegium 269 pkt., 4) Gimn. Zamojskiego 268 pkt., 5) Gimn. Władysława IV 268 pkt., 6) Gimn. Mickiewicza 262 pkt., 7) Gimn. Staszica 262 pkt., 8) Lic. Telekomunikacyjne 251 pkt., 9) Gimn. Batorego 249 pkt., 10) Liceum Administracyjne 245 pkt.

Odległość 50 metrów w pozycji leżącej, tarcza 50×10.

Wynik ogólny zawodów:

I m. Gimn. Państw. Mickiewicza w składzie: Gawecki, Stawarz, Głowacki, Ładno, Przybyszewski, Schałowski, Wajnert, Uzdowski, Bobiński — pkt. 748.

II m. — Gimn. Zamoyskiego — p. 732.

III m. — Gimn. Collegium — p. 723.

Szkoły żeńskie:

Zespoły 5-cio osobowe. 1) Gimn. Żmichowskiej pkt. 453, 2) Gimn. Popielewskiej-Roszkowskiej pkt. 436, 3) Szkoła Handlowa Danielskiej pkt. 412, 4) Gimn. Kurmanowej pkt. 386.

KOŃSKIE.

Dnia 13 marca b. r. na terenie Państw. Gimn. Koeduk. im. św. St. Kostki, odbyło się pod przew. kierownika Wych. Fiz. naszego Gimnazjum, Komendanta Hufca Harcerzy, dh. hm. Bol. Mikruta, organizacyjne zebranie Harcerskiego Kl. Sportowego.

Po zagajeniu dh. Mikruta wybrano zarząd w składzie: dh. Wypiórkiewicz J. — prezes, dh. Szadkowski Tad. — wiceprezes, dh. Bleszyński H. — kapitan sportowy, dh. Białecki St. skarbnik i gospodarz, dh. Paszkowski F. sekretarz i dh. Arczyński J. członek zarządu.

HKS opierać się będzie o Komendę Hufca Harc. co zapewni mu pomyślny rozwój.

Dn. 20 marca br. na boisku PW i WF odbył się pierwszy po bezbarwnym sezonie zimowym mecz piłki nożnej 2-ch teamów naszego Gimnazjum: starego (VIII kl.) i nowego typu. Mecz odbył się przy licznym udziale publiczności, przeważnie młodzieży i zakończył się zwycięstwem nowego typu, mimo dość znacznej przewagi „starych" w polu, co najbardziej odzwierciadla wynik pierwszej połowy, która zakończyła się 1:0 dla st. t. Wynik ogólny brzmiał 4:1 dla „młodzieży". Najlepszym na boisku był bramkarz nowego typu Terabacz, który obronił też rzut karny.

Całkowity dochód z zawodów przeznaczono na FON.



Zespół g. Mickiewicza zdobył mistrzostwo szkół warszawskich w strzelaniu, osiągając średnio 97,2 p. na zawodnika. Stoją od lewej — Przybyszewski, Głowacki (mistrz gimn.), prof. Górski, prof. Zygler Stawarz, Uzdowski; klęczą — Sokołowski, Gawęcki (zwycięzca zawodów), Ładno, Bobiński.



Drużyna g. Król. Jadwigi — Warszawa przegrała „siatkówkę" z pierwszą repr. szkół żeńskich.



Mistrzowska drużyna KS „Orzeł" w Łowiczu. Stoją od lewej: Benoit, Kołodziejski, Popławski, Drzewiecki, Ignatowski, Szmidt.



Gimn. Zakopane na ćwiczeniach PW.

PRZEWORSK.

Dnia 19.III odbyły się u nas zawody międzyklasowe siatkówki. Już tydzień przed tym dniem „uroczystym" klasy zaczęły się przygotowywać, żeby móc „naprać" swoich przeciwników. Wyjątkowo w ten dzień żadna z koleżanek nie spóźniła się i zawody zaczęły się w „Sokole" o ustalonej godzinie. Najpierw grała „mistrzowska" piątka (bo jednej brakowało) klasy IV-ej z reprezentacją kl. II-giej. Nasze młode koleżanki grały z dużym zacięciem, ale dość słabo. Starały się jak mogły, ale też wcale nie spodziewały się wygrać. Pierwszą partię przegrały 15:0, a drugą 15:1. Po tej bardzo nierównej fizycznie partii grała 2-ga szóstka kl. IV-ej z kl. I-szą. Wynik przyniósł naturalnie zwycięstwo kl. IV-ej. Potem grała kl. II-ga i I-sza, mimo jednak „heroicznego" wprost wysiłku ze strony naszych najmłodszych koleżanek, mecz skończył się zwycięstwem kl. II-ej Najciekawszy mecz rozegrała kl. IV-a pierwsza reprezentacja z drugą. Gry były bardzo emocjonujące i obie drużyny musiały się dobrze „namordować", chcąc pobić jedna drugą. Pierwsza partia zakończyła się zwycięstwem I-ej drużyny, jednak to zwycięstwo było tak nieznaczne, że zupełnie nie zadowoliło „mistrzowskiej" szóstki, I-sza drużyna jednak była przygotowana na to, że będzie miała w swoich koleżankach groźnego rywala do I-go miejsca. Drugą już partię przegrała I-sza drużyna, no ale w trzeciej nasze koleżanki powiedziały sobie „halt" i zaczęły grać po swojemu, z całym poświęceniem. Nic to, że wszystkie „zmachały" się okropnie, nic, że każda gdzieś się „pozdrowiła", grało się dlatego, żeby zwyciężyć, żeby się koniecznie nie dać. No i nie dały się naprawdę. **Mecz skończył się zwycięstwem I-ej drużyny kl. IV, w skład której wchodzą: Hanejko, Pawłowska, Jurkiewicz, Benbenek i Pocałuń.**

Drugie miejsce zajęła II-ga drużyna kl. IV w składzie: Pucia, Krakowiecka, Dymnicka, Lewandowska, Luśniak i Taborska.

Odbyło się doroczne Walne Zebranie Gimnazjalnego Koła Sport. Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się, że program nakreślony przez nasze Koło na początku roku został całkowicie wyczerpany. W ciągu roku Koło nasze urządziło 22 imprezy. Na specjalne wyróżnienie zasługują drużyny piłki siatkowej. Drużyna żeńska w składzie: Hanejko Janina, Benbenek Sewera, Pawłowska Zofia, Kapusta Maria, Jurkiewicz Anna, Pocałuń Izabela w ubiegłym sezonie zdobyła tytuł najlepszej drużyny Przeworska. Na sześć spotkań tylko jedno zostało przez naszą drużynę przegrane.

Drużyna męska — poza zdobyciem po raz drugi pucharu na Święcie Sportowym, odniosła kilka cennych zwycięstw nad reprezentacją Gimnazjum I-go, II-go i Szkoły Budowlanej z Jarosławia. Na terenie Przeworska nie przegrała ani jednego meczu.

W lekkiej atletyce zarówno mecze koleżeńskie, jak i koledzy zrobili duże postępy, czy to pod względem dobrych wyników, czy też spopularyzowania sportu pośród społeczeństwa przeworskiego.

Na wyróżnienie zasługują również zawody strzeleckie, **w których wzięło udział całe gimnazjum.**

Nowy Zarząd GKS wybrano następująco: **prezes: kol. Czyjt T. kl. IV, wiceprezes: kol .Hanejko Janina kl. IV — sekretarz: kol. Maksymowicz Aldona kl. II-ga, skarbnik: kol. Mirkiewicz A. kl. III, kronikarka: kol. Jurkiewicz A., kl. IV, korespondentka: kol. Pocałuń Izabela kl. IV. Członkowie Zarządu: kol. Zabłocki M., kl. I lic. i kol. Gąska R., kl. II. Komisja Rewizyjna: kol. Scholl W., kl. I lic. i kol. Sipajło, kl. III.**

Pocałuń Izabela.

GRODZISK MAZOWIECKI.

20 marca zostały przeprowadzone rozgrywki ping-pongowe o mistrzostwo Chorągwi Mazowieckiej. Do zawodów stanęły: 6 MDH — Grodzisk, Hufiec Żyrardowski i Płock.

Po zaciętych walkach, najmłodszy wiekiem zespół **6 MDH Grodzisk-M.** w składzie: **Kolisko J., Kuczyński T., Szymaniak J., Kuczyński St., Antoniewicz Cz., wywalczył sobie zasłużenie pierwsze miejsce** zwyciężając huf. Żyrardów 3 : 2 i Płock 4:1.

Drugie miejsce uzyskał Huf. Żyrardów, wygrywając z Płockiem 3:2.

W grach deblowych na pierwszym miejscu uplasował się debel:

Kuczyński St. — Kolisko J. (6 — Grodzisk), na drugim Cywiński K. — Cywiński A. (Huf. Żyrardów).

W spotkaniach singlowych trzy pierwsze miejsca zajęli:

1) Basiński (Huf. Żyrardów), 2) Kolisko J. (6 MDH Grodzisk), 3) Cywiński K. (Huf. Żyrardów).

Antoniewicz Cz. ref. PP.

GORLICE.

W ubiegłym tygodniu zostały zakończone rozgrywki w koszykówce o wiosenne mistrzostwo Gimnazjum im. M. Kromera w Gorlicach.

Mistrzostwo zdobyła kl. VIII (Jarocha, Stemulak, Koryga, Ladenberger, Nitka).

Drugie miejsce: liceum (Jędrzejowski, Nowakiewicz, Piotrowski, Jenner, Groblewski).

Trzecie miejsce: IV-a (Szczepański, Boczoń, Kowalski, Chowaniec, Nurkowicz).

Z zawodników wyróżnili się: Znakomici strzelcy kl. VIII — kol. kol. Nitka, Koryga, znakomita obrona liceum — kol. kol. Jędrzejowski, Nowakiewicz, z klasy IV-a kol. kol. Chowaniec, Kowalski.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży naszego zakładu, a na meczu finałowym zgromadziło się ponad 200 osób.

W najbliższym czasie nasza reprezentacja spotka się z drużyną miejscowego „Sokoła", która jest jedną z najsilniejszych drużyn na terenie Gorlic. Do meczu tego przygotowujemy się bardzo starannie, aby spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Z. Germak.

ŁÓDŹ — WARSZAWA 65 : 58.

BEZKONKURENCYJNIE WARSZAWIACY WYGRALI, A WARSZAWIANKI DOSTAŁY W SKÓRĘ.

Rozegrany w niedzielę międzyszkolny mecz pływacki Łódź — Warszawa zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Łodzi 65:58. Spotkanie to wykazało dobrą formę pływaków i beznadziejny poziom pływaczek Warszawy.

Świetne wyniki chłopców nie mogły wystarczyć do zwycięstwa, jeżeli jednocześnie pływaczki zajmowały „notorycznie" dwa ostatnie miejsca i to daleko za Łodziankami.

Wyniki uzyskano na ogół dobre. Na specjalne podkreślenie zasługuje 1.09,9 na 100 m dowolnym (Smoliński W-wa) i 1.25,6 na setkę grzbietowym (Kummant W-wa). Nieźle wypadł także Kossowski, który rozegrał emocjonujący pojedynek z Kowalińskim (Ł.). Poza tym poziom średni — wyższy jednak niż w Łodzi.

U pań historia się miała na odwrót. Tutaj w żadnym wypadku nie umiały zagrozić Warszawianki reprezentantkom Łodzi. Chybowska, która zajęła II m. na 100 m klasycznym, przyszła pół metra przed Heutschke, ale dobre 10 m za Idzikowską.

Chybowska z jednej, a Idzikowska z drugiej strony są standarowymi zawodniczkami obydwu drużyn. Przyznać trzeba, że Łodzianka jest o klasę lepsza od swej przeciwniczki.

Zawody poprzedziła defilada zawodniczek i zawodników. Następnie gości powitał prezes Okręgu Łódzkiego Polsk. Zw. Wych. Fiz. p. prof. Loba, po czym imieniem zawodników witał gości Kowaliński, wręczając ich przedstawicielowi proporczyk.

Zdobyty przez reprezentację Łodzi puchar p. prez. M. Godlewskiego, wręczył zwycięzcom dr Grabowski, wygłaszając przy tym krótkie przemówienie do zawodników.

Zawody otrzymały piękną oprawę, toteż licznie zgromadzona publiczność opuszczała basen zadowolona i sportowo i widowiskowo. Organizacja wzorowa.

Wyniki:

100 m. st. dow. chłopców:

I m. Smoliński (W) 1.09,9; II m. Turenko (W) 1.11,3; III m. Konikowski (Ł) 1.13; IV m. Antkowski (Ł) 1.19,9.

100 m. klas. dziewcząt:

I m. Idzikowska (Ł) 1.41,6; II m. Chybowska (W) 1.47,1; III m. Heutschke (Ł) 1.47,6; IV m. Czuperska (W) 1.50,9.

100 m. grzbiet. chłopców:

I m. Kummant (W) 1.25,6; II m. Piekarniak (W) 1.27,4; III m. Leśniewski (Ł) 1.42,6; IV m. Rapalski (Ł) 1.43,7 — zdyskwalifikowany.

100 m. dow. dziewcząt:

I m. Żarnowska (Ł) 1.35,6; II m. Warychówna (Ł) 1.40,5; III m. Chybowska (W) 1.58,6; IV m. Gosiewska (W) 2.01,2.

100 m. klas. chłop.:

I m. Kossowski (W) 1.31,7; II m. Kowaliński (Ł) 1.33,6; III m. Chojnacki (Ł) 1.34,6; IV m. Cesarski (W) 1.36,1.



Z zimowego „dnia sportowego" g. Mickiewicza w Warszawie.

100 m. grzbiet. dziew.:

I m. Idzikowska 1.45; II m. Rymsza 1.47,8; III m. Czuperska 1.52; IV Szajnokówna 2.51,6.

Sztafeta 5×50 styl dow. chłop.:

I m. Warszawa w składzie: Turenko, Brzozowski, Skirzyński, Piekarniak, Hörl; w czasie 2.46 sek.

II m. Łódź (Matschke, Rapalski, Cel, Bartoszewicz, Antkowski) 2.46,4 sek.

3×50 styl zm. dziew.:

I m. Łódź (Araszkiewicz, Szweikert, Idzikowska) 2.18 sek.

II m. Warszawa (Czuperska, Chybowska, Gosiewska) 2.34 sek.

3× 100 m. styl. zm. chłopców:

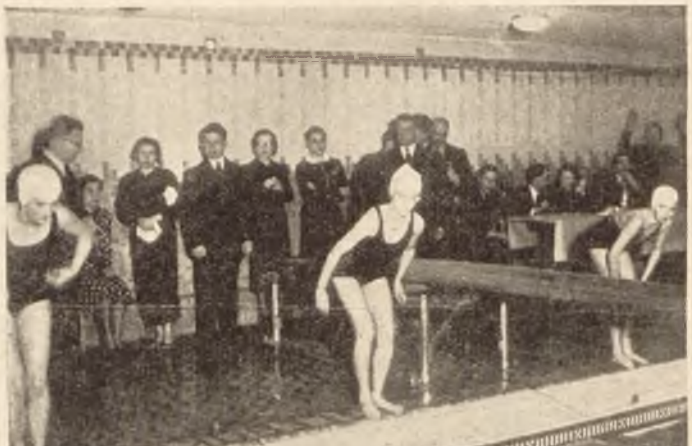
I m. Warszawa (Kummant, Kossowski, Smoliński) 4.18,2 sek.

II m. Łódź (Kowaliński, Chojnacki, Konikowski) 4.21,2 sek.

Sztafetę 4×50 m. popłynęła valcowerem Łódź wskutek zdekompletowania zespołu Warszawy.



Gimn. im. Piłsudskiego — Łódź.



Z zawodów pływackich Łódź — Warszawa.



MKS Zamość. Pierwszy od lewej — prof. Gerlowski.



Drużyna piłki nożnej Korpusu Kadetów nr 2 w Rawiczu.

Czas: 3.03 sek. W sztafecie płynęły: Araszkiewicz, Żarnowska, Oberman i Warychówna).

Ogólny wynik 65:58 dla Łodzi.

Na zakończenie jeszcze słówko o publiczności. Mimo przeważającej większości młodzieży, skłonnej do szowinizmu — publiczność była b. obiektywna.

ZAMOŚĆ.

W sezonie zimowym 37/38 pracowały sekcje: gier sportowych, bokserska, łyżwiarsko-hokejowa i narciarska. Dwie pierwsze odbywały i odbywają dotychczas treningi na sali gimnastycznej. Najbardziej ożywioną jednak działalność w tym sezonie rozwinęła młoda, bo zaledwie drugi rok istniejąca sekcja łyżwiarsko-hokejowa, która mimo złych warunków lodowych w ciągu ubiegłego sezonu przygotowała reprezentacje MKS-u do rozegrania meczów, z których tylko jeden został przegrany. Bilans spotkań hokejowych przedstawia się: 4 mecze — stosunek bramek 8 : 4, punktów 5/3 na korzyść MKS-u. Sekcja narciarska z powodu bardzo złych warunków śniegowych nie odbywała zawodów, ograniczając się jedynie do treningów.

Na zakończenie wspomnieć należy, że pełna zapału praca MKS-u znajduje wśród społeczeństwa zamojskiego wielkie uznanie, czego dowodem jest zainteresowanie wszelkimi imprezami, organizowanymi przez MKS.

Prezes MKS.
Deniczek W., lic. h.

NISKO NAD SANEM.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM I LICEUM IMIENIA STEFANA CZARNIECKIEGO.

Gimnazjalny Klub Sportowy ‚Orkan" urządził w tut. gimnazjum rozgrywki w piłce siatkowej o mistrzostwo gimnazjum.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna z Liceum (54 pkt.) zdobywając tytuł mistrza. Wice-mistrzem została drużyna klasy III-ciej zdobywając 22 pkt., klasa IV-ta zdobyła 20 pkt. przed klasą VIII-mą 12 pkt.

Rozgrywki cieszyły się dużą frekwencją widzów z pośród kolegów i koleżanek miejscowego zakładu, którzy przyglądając się walkom, żywo oklaskiwali piękne momenty gry. Na rozgrywkach również był obecny nasz Pan Dyrektor Dr Londoński oraz niektórzy nasi P.P. Profesorowie. Sędziował Prof. Wierzbiński — opiekun naszego Koła.

Szczególnie piękną grę pokazali nam koledzy Stachowicz i Dąbrowski z Liceum, Pizło i Golecki z klasy IV-tej, oraz Pich i Wnuk z klasy III-ciej.

Prezes Koła:
(—) **Józef Stachowicz.**

PUŁAWY.

Dnia 27 marca b. r. odbył się w Puławach mecz piłki ręcznej zespołów żeńskich i męskich Koła Sportowego Puławy z reprezentacją gimnazjum Garwolin. Poziom gier był dosyć wysoki, publiczność składająca się prawie wyłącznie z młodzieży szkolnej b. obiektywna.

Siatkówka „piątek" męskich 2:0 (15:12, 15:13) dla KS Garwolin.

Gra toczyła się z lekką przewagą zwycięzców, których zespół odznaczał się doskonałym zgraniem. Ponadto koledzy z Garwolina przewyższali gospodarzy grą defensywną, mając najlepszych swych graczy w Janiszewskim i Hrycko. Zespół puławski zagrał słabiej niż na poprzednim meczu z Dęblinem i przegrał z przeciwnikiem lepszym.

Siatkówka „trójek" męskich 2:1 (13:15, 15:2, 16:14) dla Garwolina.

Set trzeci decydujący był b. denerwujący. Przy stanie 13:11 dla Puław goście proszą o przerwę. Okazało się to pociągnięcie korzystnym dla Garwolina, gdyż gracze opanowali się i w rezultacie po ciężkiej walce w tym secie wygrali 16:14.

Siatkówka „trójek" żeńskich 2:0 (15:4, 15:2) dla KS Puławy.

Kompletna przewaga zespołu puławskiego, w którym najlepsza, jak zwykle, była Głębicka.

Koszykówka męska 26:14 dla KS Puławy.

Goście, którzy liczyli na zwycięstwo, powinni być zadowoleni z wyniku, gdyż mogło być gorzej. Miejscowi byli lepsi technicznie od pokonanych tak w polu, jak i pod koszem, tak, że wygrana była całkowicie zasłużona. Drużyna puławska wystąpiła w swoim normalnym składzie: Majewski, Kwiatek, Dombres, Sikora, Kossut, Gąssowski, Grużewski, Siemaszko, Kacperek. Czas gry skrócony 2×15 min. Sędziował znany b. piłkarz Polonii prof. Ałaszewski. **Janusz Gąssowski.**

HALLO! TU DUBNO!

TURNIEJ TRÓJKOWY SIATKÓWKI O MISTRZOSTWO GIMNAZJUM.

W dniach od 9 do 20.III 38 r. został rozegrany turniej trójkowy siatkówki o klasowe mistrzostwo Gimnazjum przy udziale 6 drużyn. Walka była niezwykle ciekawa i zacięta. Ogółem mecze stały na dość wysokim poziomie tak pod względem zgrania, jak i techniki gry. Turniej przeprowadził i sędziował p. profesor St. Stankiewicz.

Drużyny wystąpiły w składach:

Kl. VIII — Kocel, Tatiewski, Poważuk. Kl. I Liceum — Porzecki, Szraberman, Orleański. Kl. IV-a — Smolik, Dąbrowski, Rozkres. Kl. IV-b — Kowalewski, Czaplin, Niklewicz. Kl. III-b — Wentura, Aizensztat, Raczkowski.

Ostateczna tabelka mistrzostw:

1) Kl. IV-b stos. setów 9:3; 2) Kl. III-b — 8:3; 3) kl. IV-a — 7:5; 4) kl. VIII — 5:6; 5) kl. I Lic. — 5:7; 6) Kl. III-a — 0:10.

Kl. IV-b zdobyła tytuł mistrzowski. Trzeba zaznaczyć, że kl. IV-b zainaugurowała sezon wiosenny, rozgrywając mecz szóstkowy z kl. I Liceum na boisku i wygrywając mecz 2:1 (10:15, 15:9, 15:7). Drużyny wystąpiły w składach: kl. I Liceum: Hofman, Porzecki, Orleański, Szraberman, Szpicman. Kl. IV-b: Kowalewski, Czaplin, Pojmański, Łopuszyński, Tomaszewski. **T. Pojmański,**
Gimn. Państw. w Dubnie.

RAWICZ.

Dnia 28 marca 1938 r. odbyły się VIII wewnętrzne zawody bokserskie o mistrzostwo Korpusu Kadetów Nr 2. Zawodnicy podzieleni zostali na 2 grupy: klasę A i klasę B. Klasa A. obejmowała bokserów zaawansowanych, klasa B początkujących. Zawody wykazały dobrą kondycję startujących, technika walki w wielu wypadkach pozostawiała jednak nieco do życzenia. Niemniej jednak mistrzostwa uważać należy za imprezę udaną, wobec gremialnego startu przedstawicieli młodszej generacji.

W y n i k i:

Klasa B: Rzegociński po ładnej i wyrównanej walce bije Szczepkę. Stempkowski, górując w 3-ciej rundzie zwycięża na punkty Rzeszódkę. Rogal punktuje chaotycznie walczącego Wierzbę. Wielgosz J. mając przez cały czas wybitną przewagę zwycięża w III starciu przez k. o. Humińskiego. Wielgosz T. po zaciętej walce wygrywa zasłużenie z Lutze-Birkiem.

Klasa A: Gołacki nieznacznie lecz zdecydowanie zwycięża Wintera. Nowakowski po ładnej i pełnej temperamentu walce bije pewnie Hausmana. Wernicki w wyniku otrzymanej kontuzji uznany zostaje przez lekarza za niezdolnego do walki — tytuł mistrzowski zdobywa Piaskowski. Grzegorzewicz zwycięża wysoko na punkty Augustowskiego. Dryżałowski po ładnej walce wygrywa nieznacznie na punkty z Marszalikiem. Skibiński wspaniałym hakiem nokautuje Małachowskiego. Kononcow zwycięża na punkty silniejszego lecz jednostronnie walczącego Mierzejewskiego.

Przechodząc do oceny zawodników na pierwszym miejscu postawić należy Kononcowa i Nowakowskiego—byli oni klasą dla siebie. Niewiele ustępował im ambitnie walczący Hausman. O Piaskowskim, Wernickim i Skibińskim trudno mówić — zakończyli swe walki przed terminem. Wierzba walczył skandalicznie. Walka jego była chaotyczna i nieproduktywna, a sposób jej prowadzenia więcej niż nieinteligentny. Mierzejewski ograniczył swój repertuar wyłącznie do szerokich i niecelnych swingów i dzięki temu przegrał walkę. Reszta zawodników na poziomie przeciętnym.

Sędziowali na punkty kpt. Borkowski, por. Mazurkiewicz i st. s. Siemoniak, na ringu bez prawa głosu plut. Kowal. Organizacja zawodów sprawna i sprężysta spoczywała w doświadczonych rękach kpt. Borkowskiego.

Widzów około 600.

Całkowity dochód z meczu w wysokości 12,91 zł przekazany został na cele dozbrojenia armiii, na konto F. O. N.

Kadet 6 komp. Jerzy Wągiel.



„Służba zastępcza" uczniów g. Giżyckiego — Warszawa. Na lewo prof. Orłowicz.

ŁÓDŹ.

Do rozgrywek o mistrzostwo szkól śr. w siatkówkę i koszykówkę doszły bezsprzecznie najlepsze drużyny turnieju. Wielką niespodzianką jest zakwalifikowanie się obu drużyn G. Żeromskiego (wychowankowie prof. Glazera), które sumienną i systematyczną pracą zdołały podciągnąć się do tego stopnia, że należą obecnie do czołowych drużyn uczniowskich. Przeciwieństwem dla wymienionych jest drużyna G. Piłsudskiego, która przeżywa znaczny spadek formy.

W niedzielę w wypełnionej sali Polskiej YMCA odbyły się 4 spotkania finałowe, które stały na średnim poziomie.

PSPT — G. Narutowicza 16:9 (2:7). Do przerwy znaczną przewagę posiada Narutowicz. Po przerwie, kiedy PSPT wzmocniona została świetnym Rokoszewskim, gra zyskuje dużo na celowości, przewaga przechodzi teraz zupełnie do „Techników", którzy zdołali szalę zwycięstwa przechylić na swą stronę. U zwycięzców prócz Rokoszewskiego niezły Golda, Michalski oraz częściowo Groblewski. U pokonanych wyróżnił się Sakwa i Jaranczewski.

Przebieg spotkania **„Żeromski" — „Piłsudski"** zupełnie podobny do poprzedniego. Do przerwy znaczną przewagę osiąga „Piłsudski" dzięki umiejętnej grze Kazimierczaka i Mrozowskiego. Po przerwie „Żeromski" otrząsa się i wykorzystując przemęczenie przeciwnika odnosi po bardzo zaciętej i wyrównanej walce zwycięstwo 30:26 (9:16). U zwycięzców dobry Rybowski oraz nieźli Kasprzak i Rudrzycki.

W siatkówce żeńskiej miłą niespodzianką było zwyc. najsympatyczniejszej 6-ki turnieju G. Czapczyńskiej nad Niemkami, które okazały się drużyną bardzo ambitną, co nie można niestety powiedzieć o zwycięzcach. U G. Czapczyńskiej dobrze wypadły: Tarłowska i Łacińska.

Mecz między najsilniejszymi drużynami siatkowymi **Szczanieckiej i Skrzypkowskiej,** zakończył się po b. zaciętej walce zwycięstwem G. Szczanieckiej w stos. 2:1, u których wyróżniły się Wojtkowska, Marandówna i Winogradówna. U pokonanych Radlerówna Hania, Kwitówna i Głowacka. **T. Zatopiański.**

BYDGOSZCZ.

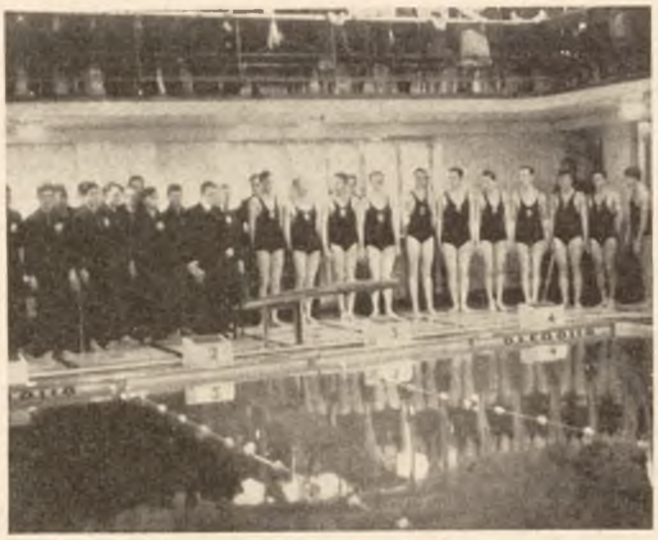
Tegoroczne mistrzostwa szkół średnich m. Bydgoszczy w ping-pongu rozegrane zostały 26.III b. r. Ze względu na to, że w turnieju nie brał udziału szereg najlepszych ping-pongistów, poziom był nie nadzwyczajny.

Mistrzem szkół na 1938 r. został **Matecki** (PGH), wicemistrzem **Gawroński** (PGK) i 3 miejsce zajęli **Kulik** i **Zieliński** (obaj PSP).

W rozgrywkach udział brało 32 zawodników z 11 szkół. Kierował zawodami p. prof. Albrycht. **„Ka i Zup".**



Klasowy bieg na przełaj w g. Giżyckiego — Warszawa.



Uroczyste otwarcie zawodów.



Porwisiak — g. Batorego.

WARSZAWA.

MECZ PŁYWACKI Gimn. NIEMIECKIE, ŁÓDŹ — Gimn. BATOREGO, WARSZAWA.

Dnia 3.IV rb. odbyły się na basenie YMCA w Warszawie, przy szczelnie wypełnionej widowni (272 uczniów i 79 osób dorosł.) zawody pływackie między szkolnym mistrzem Łodzi, Gimnazjum Niemieckim, a Państwowym Gimn. im. St. Batorego z W-wy.

Sprężysta organizacja nadała zawodom piękną oprawę i ciekawie urozmaicony program. Podczas wejścia zawodników, 4 fanfarzystów odegrało hejnał, po czym nastąpiła wymiana pamiątkowych proporczyków, a licznie zgromadzeni uczniowie G. Batorego odśpiewali hymn szkolny. Przemówienie wstępne w imieniu Koła Sportowego „Batoria" wygłosił kol. R. Pomiszewski; w odpowiedzi kapitan drużyny łódzkiej podziękował za serdeczne przyjęcie, zgotowane zawodnikom łódzkim przez kolegów warszawskich. Przy powitaniach wręczono kwiaty p. dyr. Radwańskiemu, oraz profesorom W. F. opiekunom obydwu drużyn pp. W. Ruppenthalowi (Łódź) i J. Lechowskiemu (Warszawa).

Program biegów był następujący: 100 m. grzbiet; 75 m. dow.; 75 m. klas.; 100 m. dow.; 100 m. klas. i sztafety: 3×50 m. st. zmiennym i 5×50 m. dow.

Ponadto na program zawodów złożyły się recytacje na tematy sportowe wygłoszone przez kol. Bohdana Zalewskiego z G. Batorego, pokaz ratownictwa, skoki z trampoliny i humorystyczne sztafety zbiorowe.

Po ukończeniu zawodów p. dyr. Radwański wręczył zwycięzcom nagrodę i serdecznie przemówił do wszystkich zawodników.

Wyniki techniczne:

100 m. st. grzbiet.:

1) Porwisiak (G. Bat.) 1.28,8, 2) Sokołowski (G. Bat.) 1.35; 3) Goeppert (G. Niem.) 1.40; 4) Renschajewski (G. N.) 1.47.4.

75 m. st. dowol.:

1) Jan Nowowiejski (G. Bat.) 53.4; 2) Zb. Nowowiejski (G. Bat.) 54.2; 3) Moritz (G. Niem.) 56; 4) Matschke (G. Niem.) 56.8.

75 m. st. klas.:

1) Stefański (G. Bat.) 1.04,8 zdyskwalifikowany; 2) Ciborowski (G. Bat.) 1.05,8; 3) Minzberg (G. Niem.) 1.08; 4) Pleschke (G. Niem.) 1.09.2.

100 m. st. dow.:

1)Gerstman (G. Bat.) 1.16.4; 2) Goeppert (G. Niem.) 1.25,9; 3) Below (G. N.) 1.30; 4) Pomirowski (G. Bat.) 1.31.8.

100 m. st. klas.:

1) Eckstein (G. Niem.) 1.34.0; 2) Porwisiak (G. Bat.) 1.34.1; 3) Lipiński (G. Niem.) 1.35.3; 4) Papliński (G. Bat.) 1.44.

Sztafeta 3×50 st. zmiennym:

1) G. Batorego (Porwisiak, Ciborowski, Gerstman) 1.53.5; 2) G. Niemieckie (Eckstein, Lipiński, Moritz) 1.58.4.

Sztafeta 5×50 st. dowolnym:

1) G. Batorego (Sokołowski, Nowowiejski Jan, Gerstman, Nowowiejski K., Nowowiejski Aleks.) **2.51,3! (Nowy rekord szkolny Warszawy!)**; 2) G. Niemieckie (Below, Oberman, Hofman, Goeppert, Matschke) 3.03.7.

W ogólnej punktacji zwyciężyło Gimn. Batorego. Ze wszystkich biegów jedną tylko konkurencję 100 m. st. klas. wygrał zawodnik Gimn. Niemieckiego. Wyniki wszystkich biegów oprócz 100 m. st. klas. były lepsze od wyników uzyskanych na ostatnich mistrzostwach szkolnych Warszawy.

Zawody stały na wysokim poziomie, czego dowodem są dobre czasy zawodników, a szczególnie pobicie przez obydwie sztafety rekordu szkół warszawskich w sztafecie 5×50 m. Dawny rekord należał do gimn. Jasińskiego i wynosił 3.04.2.

Zawody były transmitowane przez Polskie Radio.

W czasie pobytu w Warszawie zawodnicy Gimn. Niemieckiego byli gośćmi Szkolnego Koła Sportowego „Batoria". W sobotę drużyna gości była obecna na sztuce „Cyrano de Bergerac" w Teatrze Narodowym, w niedzielę zaś zwiedziła CIWF, a po zawodach kierownictwo zawodów oraz zawodnicy obydwu szkół spożyli w miłej koleżeńskiej atmosferze wspólną kolację.

Zawody te spełniły doskonale swoją rolę propagandową i należy wyrazić życzenie, aby takich imprez było jak najwięcej. *Andrzej Łapicki,* G. Batorego.

PIŃCZÓW.

Na zakończenie sezonu zimowego dnia 20 marca odbył się w Pińczowie wieczór gimnastyczno-sportowy urządzony przez Gimn. Koło Sportowe.

Wieczór wypełniły część muzykalno-wokalna, zawody gimnastyczne w skokach przez przyrządy, pierwszy krok bokserski oraz zawody ping-pongowe.

Wygłoszono wiersze Wierzyńskiego, odśpiewano i odegrano Hymn i marsz sportowy, które dostarczyła nam Redakcja „Sportu Szkolnego".

W skokach przez przyrządy startowało po 15 zawodników do poszczególnych konkurencji, które wygrali: **Hatt** Henryk kl. IV, **Żuk** Edward i **Żurakowski** M. (obaj z I lic.), **Żurakowski** M. kl. I lic., **Nowak** kl. VIII i **Podraza** kl. IV, **Kita** St. kl. IV, **Maciantowicz** kl. IV, **Klimentowski** kl. IV i **Żuk** kl. I lic.

Następnie odbyły się trzy walki ćwiczebne, jako pierwszy krok bokserski. Walki pokazowe bez typowania zwycięzców.

Zakończono zawody rozgrywką pingpongową Strzelec — Gimnazjum.

Wynik 3:1 dla gimnazjum.

Wieczór ten zgromadził przeszło 300 widzów.

M. Markowski.

LWÓW.

STRZELECTWO.

Dn. 27 marca, na strzelnicy szkolnej „Kleparów" odbyły się doroczne zawody strzeleckich hufców PW lwowskich szkół średnich o „Plakietę" I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, jako nagrodę przechodnią ufundowaną przez Miejski Komitet WF i PW.

Zawody organizowane przez Obwodową Komendę PW nr 40 — skupiły 16 zespołów strzeleckich, po 7-miu zawodników w każdym.

Strzelanie odbywało się z broni małokalibrowej, na odległość 50 m. do tarczy 20×14. Sędziowali zaś oficerowie PW i p. profesorowie — kierownicy pedagogiczni hufców szkolnych.

Zespołowo pierwsze miejsce zajęło III gimn. — 421 pkt. na 500 możliwych; 2) Państw. Liceum Pedagogiczne — 408 pkt.; 3) X gimn. — 386 pkt.; 4) VI gimn. — 385 pkt.; 5) VII gimn. — 372 pkt.

Indywidualnie od pierwszego do czwartego miejsca zajęli kol.: Suchański i Michaliszyn z Państw. Lic. Pedagog., Michalski z Państw. Szk. Technicznej, oraz Ringel z gimn. IIII, wszyscy uzyskując po 87 punktów na 100 możliwych.

Zwycięskim zespołem po raz trzeci z rzędu została drużyna hufca PW III Gimnazjum, które w myśl statutu zawodów o „plakietę" I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdobyło ją na własność.

W porównaniu do lat ubiegłych stan strzelectwa podniósł się w zakładach średnich przeciętnie o 7 pkt. na strzelca.

SZERMIERKA.

Dnia 1 kwietnia b. r. odbyły się szermiercze mistrzostwa V Państw. Gimn w szabli. Na planszy stanęło 20 zawodników, którzy zostali podzieleni na 5 grup po czterech zawodników, a zwycięzcy spotkali się w finale. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył kol. Głowaczewski; wicemistrzostwo: kol. Olesiuk; trzecie miejsce: kol. Guttervil; czwarte: kol. Sołtyński, a piąte: kol. Kobzdej.

W kwietniu mają się odbyć drużynowe międzyszkolne mistrzostwa Lwowa.

Do zawodów tych zespół gimn. V pilnie się przygotowuje, ćwicząc pod okiem znanego polskiego fechtmistrza p. st. sierż. Łabędziewskiego.

GRY SPORTOWE.

W dalszym ciągu międzyszkolnego turnieju gier sportowych rozpoczęto w ubiegłym tygodniu eliminacje koszykówki męskiej i półfinały siatkówki męskiej.

Koszykówka:

Gimn. XII — Gimn. VIII — 20:14 (8:10). Przewaga dobrego technicznie „dwunastego", któremu „ósme" przeciwstawia olbrzymią ambicję.

Gimn. IV — Gimn. VII — 17:11 (6:5, 11:11). Sensacyjna porażka jednego z faworytów turnieju. Gimn. czwarte uzyskało zwycięstwo dopiero po dogrywce, gdyż po normalnym czasie gry wynik był remisowy.

PST — Gimn. II — 21:11 (15:5). Gra interesująca, prowadzona w b. szybkim tempie. Najlepszym na boisku był Winke z PST, który sam strzelił 11 koszy.

Gimn. III — PSEH — 30:0 v. a.

Siatkówka:

PST—TSH—2:1 (15:7, 11:15, 15:10). Gimn. V — Gimn. XI — 2:1 (6:15, 15:5, 15:7). Gimn. XII — Gimn. VII — 2:0 (15:6, 15:6). PSEH — Gimn. IV — 2:1 (3:15, 15:10, 15:4). Gimn. V — TSH — 2:0 (15:10, 15:3). PST — Gimn. XI — 2:0 (15:4, 20:18). Gimn. XII — Gimn. IV — 2:0 (15:10, 15:12). PSEH — Gimn. VII — 2:0 (15:12, 15:6).

Do finału z pierwszej grupy doszły drużyny: PST i Gimn. V; z grupy drugiej: Gimn. XII i PSEH.

Zbigniew.

OSTROŁĘKA.

Dnia 27 lutego r. b. na lodowisku T-wa Wioślarskiego w Ostrołęce rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy drużyną gimnazjalną im. Kr. St. Leszczyńskiego a drużyną Szkoły Mechanicznej P. M. S. w Ostrołęce. Wynik — 11 : 2 dla gimnazjum.

R. Pszczółkowski,
ucz. kl. I Liceum w Ostrołęce.





Gdy szermierze wyjadą na kurs narciarski.



Pokojowy sport — ping-pong.

LUBLINIEC.

Dnia 20-go marca odbyły się w Lublińcu zawody ping-pongowe, w których reprezentacja naszego Gimnazjum odniosła dalsze sukcesy, zwyciężając reprezentację Hufca Harcerzy, oraz drużynę „Strzelca" z Lublińca. Oba te mecze przyniosły wynik 3:2 na naszą korzyść. Wyniki były następujące: z Harcerzami 3:2 (Harcerze na pierwszym miejscu): Drozdowski — Kurpierz 9:21, 15:21. Wójcik — Cioska 21:18, 21:10. Stanek — Pawliński 21:7, 21:18. Machnik — Rożniewski 18:21, 15:21. Szczygieł — Szykowny 17:21, 18:21.

Ze „Strzelcami" drużyna nasza wystąpiła w bardzo osłabionym składzie, a mimo tego zdołała uzyskać nieznaczne co prawda, lecz zasłużone zwycięstwo. Wyniki: („Strzelcy" na pierwszym miejscu) Banasik — Szykowny 21: 15, 21:17. Wieczorek — Mruczek 21:8, 21:18. Kasiński — Rożniewski 5:21, 5:21. Lesik — Cioska 10:21, 16:21.

Zakończone zostały mistrzostwa ping-pongowe naszego Gimnazjum na rok 1938-y.

Do mistrzostw tych zgłosiło się ogółem 25 zawodników, którzy zostali podzieleni na dwie grupy. Zawodnicy zajmujący w swoich grupach pierwsze cztery miejsca tworzyli grupę finałową. W grupach rozgrywano systemem „każdy z każdym" i ogółem rozegrano 344 setów. Z ciekawszych rzeczy należy dodać, iż najniższy wynik w całym turnieju był 21:2, a najwyższy 26:28. Oto wyniki uzyskane w grupie finałowej.

I miejsce **Kurpierz Paweł** kl. I lic. st. punktów 13:1; II miejsce **Cioska Jerzy** kl. IV, st. pkt. 12:2; III miejsce **Pawliński Jerzy** kl. III st. pkt. 8:6; IV miejsce **Janik Józef** kl. III st. pkt. 8:6; V miejsce **Lenart Horst** kl. I lic. st. pkt. 6:8, VI miejsce **Ząbkowski Jan** kl. I lic. st. pkt. 5:9; VII miejsce **Mruczek Leonard** kl. III st. pkt. 4:10; VIII miejsce **Matyński Zygmunt** kl. II, st. pkt. 0:14.

Na podstawie tych wyników zrobiono klasyfikację drużynową, która dała następujące wyniki:

I miejsce klasa I liceum 15 pkt. II miejsce klasa III — 13 pkt. III miejsce kl. IV 7 pkt. IV miejsce klasa II 1 pkt.

Kurpierz Paweł, kl. I lic.

HALLO! SZKOŁY POWSZECHNE! UWAGA!

BOISKO PRZY WIEJSKIEJ SZKOLE

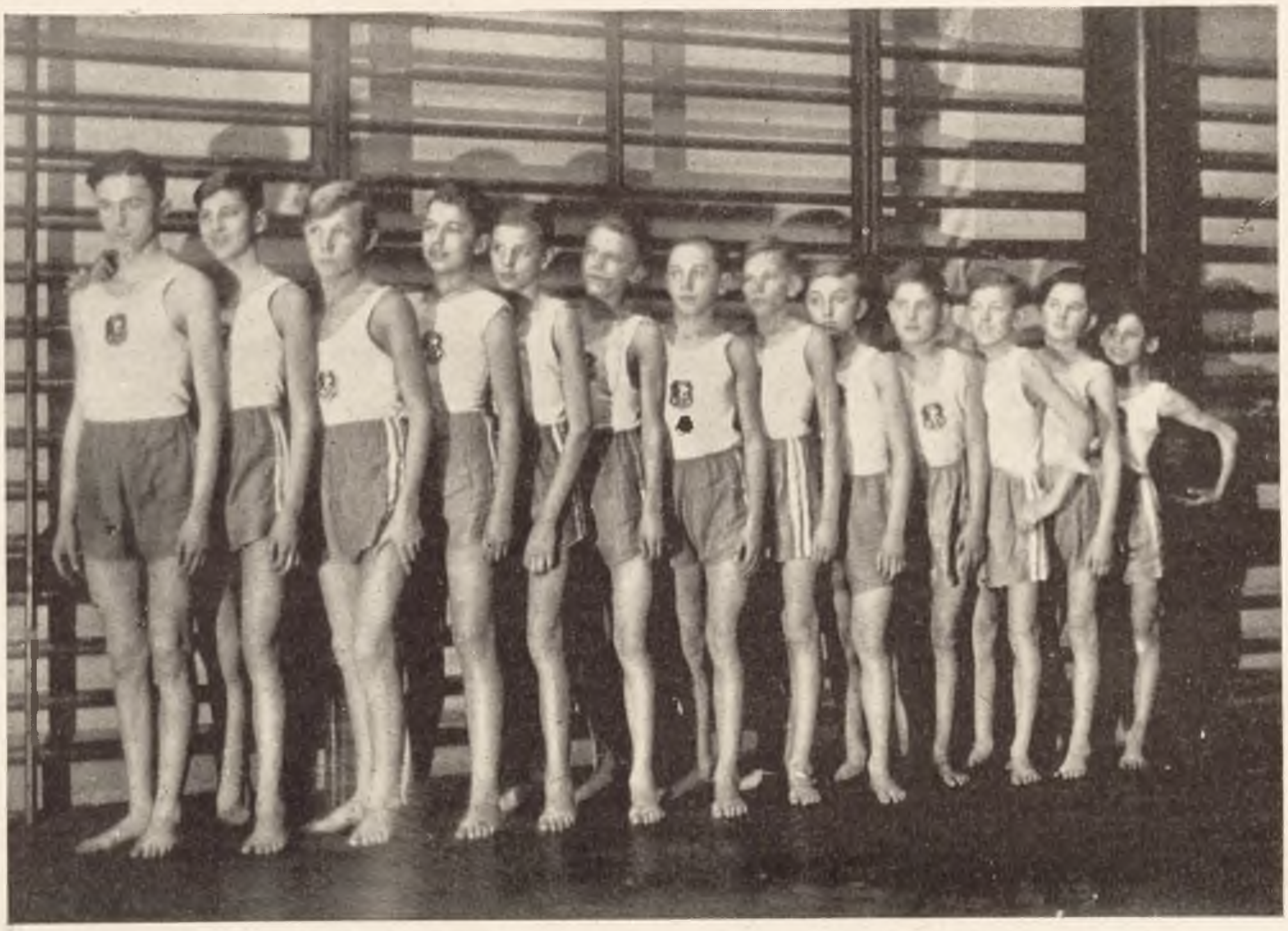
We wsi ... ale wszystko jedno jak się tam zwała, dość, że była to nawet ładnie zabudowana wieś, wystawiono dużym wysiłkiem piękną czteroklasową szkołę, w której znalazło pomieszczenie blisko trzysta dzieciarni, rozsypanej przed tym w czterech oddzielnych wiejskich chałupach. Wysiłek jednak gminy na budowę szkoły był tak wielki, że już zabrakło pieniędzy na niezbędne wykończenie otoczenia szkoły. Wszyscy przejeżdżający szosą widzieli piękny budynek, o wielkich oknach i masę dzieciarni przy nim, ale dzieciarnia ta, po wyjściu z sal szkolnych, dosłownie nie miała się gdzie podziać. Gruzy i różne pozostałości budowlane, doły po wapnie, gdzie indziej znów zwały ziemi, brak jakiegokolwiek ogrodzenia, — wszystko to zupełnie uniemożliwiało jakieś racjonalne zorganizowanie przerw szkolnych i dzieci po prostu wystawały na przerwach pod ścianami pięknego budynku. Niektóre tylko skakały przez doły i rowy, rzucały ułamkami cegieł i urządzały różne figle.

Już tu i owdzie teren zaczynał porastać zielskiem, a zwłaszcza pokrzywami, a gmina nie mogła się zdobyć na uporządkowanie otoczenia szkoły. Aż pewnej wiosny coś się ruszyło. Gdy tylko słońce przygrzało i osuszyło ziemię, przed szkołą zaroiło się od dziatwy, ale już nie baraszkującej, lecz z łopatami w rękach. Zaczęto naprzód kopać cztery głębokie doły ułożone tak, że z całego terenu doprowadzono do nich dość głębokie rowki ze spadkiem właśnie ku tym dołom. Zarówno doły, jak i rowki zasypano czystym gruzem ceglanym i kamieniami, a następnie zarównano ziemią, starając się o ile możności przy prymitywnych przyrządach, jakimi posługiwali się domorośli mierniczowie, doprowadzić teren do jednolitego a pochylonego nieco w jedną tylko stronę poziomu. Teren był bowiem gliniasty i była obawa, że każdy deszcz na długo uniemożliwiłby wyjście na boisko. Widocznie obliczano, że pewna część wód deszczowych będzie spływała, ta zaś część, która pozostanie i wsiąknie, powinna spłynąć wykopanymi poprzednio rowkami do dołów, odgrywających rolę zbiorników. W ten sposób zabezpieczono boisko od zbytniego rozmiękania.

Z kolei przystąpiono do urządzenia nawierzchni. Uproszeni gospodarze przywieźli kilkanaście fur czystego piasku, który rozsypano równomiernie po znacznej części boiska, przekopano lekko z miejscową gliniastą glebą i uwałowano zwykłym wałem ziemnym, używanym do wałowania pola w sąsiednim dworze. Gdy zresztą dzieci zaczęły biegać po boisku całymi dniami, rychło powstało na jego powierzchni klepisko, prawie tak twarde jak klepiska w stodole. Tę zaś część boiska, na której nie rozsypano piasku, a która znajdowała się w północnej, nieco zacienionej stronie, uprawiano, rozsypując na niej dość grubo zmiecione z szosy błoto, wymieszane doskonale z nawozem i różnymi odpadkami. Na tak uprawionej części zasiano trawę, która po wzejściu utworzyła piękny zielony kobierzec. Na tym trawniku nie wolno było biegać w butach. Jedynie odbywały się tam ćwiczenia gimnastyczne i było bardzo przyjemnie siadać, klękać i nawet kłaść się na świeżym zielonym trawniku. Zresztą i na przerwach, gdy było dość ciepło, wolno było wchodzić na trawnik, położyć się a nawet chodzić ostrożnie, aby nie zniszczyć trawy. Dzieci dbały bardzo o swój trawnik, polewały go w suche dni wodą i same doskonale pilnowały, aby nikt nie biegał po nim, zwłaszcza w ciężkich butach.

Kłopot był z ogrodzeniem, bo gmina w dalszym ciągu nie mogła wybrnąć z finansowych kłopotów, a przecież jaki taki parkan wymaga kupna drzewa lub innego materiału. Ale od czegóż pomysłowość. Następnej wiosny dzieci wyszły całą klasą na wycieczkę i nad rzeką nacięły całe naręcza prętów wierzbiny, która tam dziko rosła. Pręty te po przyjściu do szkoły zasadziły gęsto jeden przy drugim na linii ogrodzenia. Pewna część prętów nie przyjęła się, znaczna jednak większość już po kilku dniach puściła piękne zielone liście i szybko zaczęła rosnąć. Na miejsce uschłych dosadzono nowych. Rosnące zaczęto prowadzić i odpowiednio przycinać tak, że już jesienią szkoła nie tylko była ogrodzona, ale także osłonięta zieloną nieprzepuszczalną ścianą od szosy i tumanów pyłu, jaki wzniecały przejeżdżające szosą wozy, a zwłaszcza ciężkie towarowe samochody i autobusy.

I tak oto w ciągu jednego tylko roku szkoła urządziła sobie boisko, kosztem jedynie pracy rąk dzieci i niewielkimi wydatkami na kupno nasion trawy. Dalej już poszło jak z płatka. Wykopano w jednym miejscu dość szeroki choć płytki dół, który wypełniono dokładnie czystym piaskiem i w ten sposób powstało miejsce do skoków; w innym miejscu wyznaczono stałe miejsce do rzucania piłkami; jeszcze w innym stały teren do walki „w dwa ognie", ulubionej gry najstarszych klas szkoły.



Reprezentacja Ośrodka Sportowego Powiśle — Warszawa. Zając R., Wendlak Z., Reszke Z., Dutkowski L., Jabłoński T., Maźwa M., Kisielewski St., Berlista E., Bors J., Woźniak A., Domański St., Frątczak St., Czugajewski R.

Gdyby ktoś nie widział tej całej pracy i po dwu latach przybył do szkoły, nie poznałby jej obecnego otoczenia, tak się zmieniło i nie poznałby dzieciarni apatycznie przedtem wystającej pod ścianami, a dziś z zapałem biegającej po boisku i ruchliwej jak przysłowiowe „żywe srebro".

M. Krawczyk.

SPORT W HARCERSTWIE

Z ŻYCIA CHORĄGWI GDAŃSKIEJ.

Dnia 13 marca odbyły się na sali tenisa stołowego KS Gedania zawody ping-pongowe o drużynowe mistrzostwo chorągwi harcerzy. Turniej wygrała zasłużenie drużyna III Hufca w składzie: Roszkowski, Richert P., Rumiński, Bellwon i Mrówczyński, która w imponującym stylu pokonała wszystkie drużyny. Najgroźniejszym rywalem okazała się drużyna I Hufca, która tylko minimalnie (3:4) przegrała z III Hufcem.

Ostateczna klasyfikacja przedstawia się następująco:

1 miejsce III Hufiec, gier 3:0, setów 35:16. 2 miejsce I Hufiec, gier 2:1, setów 34:13. 3 miejsce II Hufiec, gier 1:2, setów 15:32. 4 miejsce IV Hufiec, gier 0:3, setów 12:35.

Najlepszym indywidualistą był Richert Paweł (III Hufiec), który nie przegrał ani jednego spotkania. Jemu też druh hm. Żurek wręczył nagrodę, ufundowaną przez KDH. Pierwszą nagrodę dla naj-



lepszego zespołu — stół ping-pongowy zdobyła drużyna III Hufca. Gry stały na dosyć wysokim poziomie.

Organizacja zawodów spoczywała w doświadczonych rękach dr. hm. Żurka, który się doskonale z tego zadania wywiązał.

Reprezentacja Chorągwi w składzie 5 osób wyjeżdża na harcerskie mistrzostwa Polski w tenisie stołowym do Katowic.

Harcerki (drużynowe) pod kierownictwem k-dtki chorągwi J. Zawrockiej odbyły pierwszą całodzienną wycieczkę od godz. 7-ej do 23-ej, połączoną z pożyteczną odprawą, pełną praktycznych ćwiczeń. Czytelnicy się domyślają, że takie wycieczki druhny mogą odbywać tylko na terenie Polski.

Dzień 19-go marca Komenda Chorągwi uczciła czynem: zawodami strzeleckimi dla członków Komendy i mianowanych instruktorów.

Pari.

KURS DLA KIEROWNIKÓW W. F.

Główna Kwatera Harcerzy organizuje w dniach 19—25.IV.1938 kurs dla kierowników w. f. w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Kurs powyższy ma na celu teoretyczne i praktyczne zapoznanie z zakresem w. f. w drużynach, HKS i hufcach, oraz zostanie zakończony egzaminem na fachowego członka komisji POS. Komendantem kursu będzie hm. W. Gostomski.

Od kandydatów wymagane jest ukończone 18 lat i stopień ćwika. Koszt kursu 20 zł, płatnych przy zgłoszeniu na konto PKO nr 160. Zgłoszenia nadsyłać drogą służbową do GKH do dnia 15 marca

1938 r. Winny one zawierać adres i numer legitymacji harcerskiej oraz opinię bezpośredniego przełożonego. Ilość miejsc na kursie jest ograniczona i w pierwszym rzędzie będą uwzględniane zgłoszenia ref. w. f. hufców i Harcerskich Klubów Sportowych.

REJESTRACJA.

W związku z przeprowadzaną rejestracją absolwentów CIWF, PIWF, Studium WF w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, rocznych kursów w. f. Ministerstwa WR i OP oraz kursów przodowników, pomocników instr., instruktorskich i sędziowskich wszystkich specjalności — poleca się wszystkim Druhom podanie swojej Komendzie Chorągwi następujących danych: imię i nazwisko, adres, datę urodzenia, przydział obecny, jakie ukończone kursy i specjalności.

REJESTRACJA JEDNOSTEK KOLARSKICH.

W związku z zaproponowaniem Harcerstwu współpracy przez Polski Związek Towarzystw Kolarskich na następujących warunkach:

1) harcerskie jednostki kolarskie nie ponoszą wpisowego;

2) harcerskie jednostki kolarskie płacą na rzecz Związku Kolarskiego rocznie 5 zł, tj. 20% minimalnej składki;

3) rejestrować się mogą jako jednostki kolarskie drużyny harcerzy, Harcerskie Kluby Kolarskie, sekcje kolarskie HK Sportowych, lub oddziały kolarskie hufców.

Jednostki organizacyjne harcerskie, które chciały by zarejestrować się w PZTK nadeślą do GKH (Warszawa, Piusa XI 8 m. 2) zgłoszenie z następującymi danymi: nazwa jednostki, jej adres, imię i nazwisko kierownika (drużynowego itp.), ilość rowerzystów. Bardzo pożądanym było by podanie życzeń pod adresem Pol. Zw. Tow. Kol. i GKH odnośnie kolarstwa.

SZYBOWNICTWO WŚRÓD HARCERZY GDAŃSKICH.

Niedawno powstał w Gdańsku harcerski krąg lotniczy, który od razu rozwinął ożywioną działalność. Między innymi z inicjatywy kręgu odbył się teoretyczny kurs spadochronowy dla gdańskich harcerek i harcerzy. Jego uczestnicy wyjadą w kwietniu do Warszawy na praktyczny kurs skoków z wieży spadochronowej.

Przewiduje się również przeprowadzenie kursu szybowcowego dla członków kręgu. Poza tym kandydaci na pilotów motorowych będą mieli możność po złożeniu odpowiednich egzaminów rozwinięcia i w tej dziedzinie sportu powietrznego praktycznej działalności.

HARCERZE NA SAMOLOTACH I ROWERACH W DNIU 3 MAJA.

Zgodnie z tradycją lat ubiegłych Główna Kwatera Harcerzy organizuje w r. b. w dniu święta narodowego 3 maja sztafetę hołdowniczą dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. I. Mościckiego. Oprócz sztafety kolarskiej odbędzie się również w tym roku zlot gwiaździsty do Warszawy samolotów pilotowanych przez harcerzy.

Poszczególne Komendy Chorągwi męskich wyznaczą na swych terenach trasy sztafety kolarskiej do swoich siedzib tak, by kolarze z adresami przybyli na jedną godzinę przed odlotem samolotów z lotnisk znajdujących się w Gdyni, Toruniu, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Sosnowcu, Krakowie, Kielcach, Lwowie, Lublinie, Radomiu, Równem, Brześciu n./B., Wilnie i Białymstoku.

Wszystkie samoloty wylądują w Warszawie 3 maja o godz. 13.30 na lotnisku mokotowskim, skąd adresy i dary dla Głowy Państwa zostaną uroczyście przewiezione na zamek królewski.

HARCERZE UCZĄ LATAĆ „SOKOŁÓW" POLSKICH W AMERYCE.

Podczas pobytu w lecie ub. r. w Stanach Zjednoczonych II wycieczki instruktorów harcerskich, harcerski instruktor szybowcowy, przydzielony do organizacji „Sokolej", zapoczątkował na tamtejszym terenie akcję szybowcową. W wyniku jego pracy założono w Pittsburgu „Sokoli Klub Szybowcowy".

Bawiący ostatnio w Polsce dr T. A. Starzyński — prezes „Sokoła" amerykańskiego, ustalił z władzami harcerskimi dalszą szeroką współpracę obu organizacyj na tym polu.

Na zasadzie specjalnego porozumienia, Związek Harcerstwa Polskiego zobowiązał się m. in. wydelegować do „Sokoła" amerykańskiego dalszych instruktorów szybowcowych, dostarczyć: pomocy w sprzęcie szybowcowym, planów polskich szybowców, oraz szkolić w krajowych szkołach szybowcowych przysłanych kandydatów na kierowników przyszłego szybownictwa „Sokolego".

HARCERSKIE ZAWODY STRZELECKIE.

W dniach od 1 kwietnia do 1 maja b. r. odbędą się na terenie całej Polski harcerskie wiosenne korespondencyjne zawody strzeleckie, które przeprowadzą hufcowi.

Udział w zawodach będą mogli wziąć wszyscy harcerze, przy czym o odznakę strzelecką kl. II mogą strzelać tylko posiadający OS kl. III. Obok klasyfikacji zespołowej, będzie również przeprowadzona klasyfikacja indywidualna.

HARCERKI NA OBOZACH I KURSACH.

Ustalono obecnie rozmiary akcji obozowej organizacji harcerek. Okazuje się, że obozów i kursów zimowych było 41, w tym 21 obozów „starszyzny", 1 kurs wychowania fizycznego, 2 kursy przysposobienia do obrony kraju i 17 obozów młodzieży. W akcji zimowej wzięło ogółem udział 836 uczestniczek.

Latem odbyło się 641 obozów i kursów różnych typów, w których uczestniczyło 15.297 harcerek.

Razem więc harcerki zorganizowały w r. 1937 682 obozy i kursy, na których 16.133 uczestniczek otrzymało przeszkolenie.

U W A G A! Dzisiejszy numer, ostatni przed Świętami, wydajemy w zwiększonej objętości. Następny numer „Sportu Szkolnego" również w zwiększonej objętości, ukaże się po świętach.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, ul. Myśliwiecka 3

Oddział miejski: Pl. J. Piłsudskiego 1 tel. 2-00-55.

Wydział ogłoszeń: Myśliwiecka 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr, kwartalna 2 zł 20 gr, roczna (10 miesięcy) 7 zł.

Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119 **Konto P. K. O. 13.693**

Ogłoszenia: przed tekstem 1/1 300 zł, 1/2 150 zł, 1/4 80 zł 1/8 50 zł. Za tekstem 1/1 250 zł, 1/2 130 zł, 1/4 75 zł. 1/8 40 zł.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Redaktor przyjmuje w czwartki od 18—20

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.